Wyd. A

Cena 5 złotych

Nowiny Rzeszowskie

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II. Rzeszów — Przemyśl — Krosno, 9 luty 1950 Nr 40 (146)

Z procesu szpiega Robineau i wspólników

Zbrodniczy plan imperialistycznej dywersji - odsłaniają zeznania oskarżonych

SZCZECIN. Zeznając przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie w trzecim dniu procesu agentów wywiadu francuskiego, trzej oskarżeni obywatele polscy opowiedzieli, jak zwerbowano ich do pracy szpiegowskiej obietnicami łatwych zarobków i ułatwień wyjazdowych. Agenci ci wskazali również na wysoce aktywną i kierowniczą działalność oskarżonego Andre Robineau w ramach siatki szpiegowskiej w północno - zachodniej Polsce.

Zespół przysłuchujących się procesowi przedstawicieli prasy zagranicznej zwiększył się do 24 osób, m. in. przybył red. David m. Nichol („Chicago Daily News", „Chicago, USA), red. dr Arsenio Campanella („La Hora", Buenos Aires, Argentyna), dr Aaron Birgin („Orientacion", Buenos Aires), red. Carmine de Lipsis („Unita", Rzym, Włochy), oraz red. Schreiber („Allgemeine Deutsche Nachrichtendienst", Berlin).

Trzeci dzień procesu rozpoczyna się od przesłuchania osk. Zbigniewa Blausteina vel Borkowskiego. — Jest to szczupły szatyn o przystrzyżonych wąsikach, złych, zaciśniętych wargach. W końcu 1946 r. rozpoczął pracę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Szczecinku, jako kreślarz, a potem jako mierniczy, gdzie pracował do chwili aresztowania.

Informacje zdobywano wykorzystując naiwność i gadatliwość

Blaustein przyznaje się do zarzuconej mu w akcie oskarżenia winy i wyjaśnia, w jakich okolicznościach został zwerbowany i pracował w wywiadzie francuskim.

Blaustein podczas okupacji zaciągnął się do hitlerowskiej Organisation Todt. Wzięty do niewoli przez Armię Radziecką, podał się za Francuza i jako taki został zwolniony i powrócił do Polski.

Nie posiadając dokumentów, które by mogły potwierdzić, że jest obywatelem francuskim, za jakiego się podał, udał się do konsulatu francuskiego w Szczecinie w celu uzyskania odpowiednich papierów. Tam jednak paszportu francuskiego wymaganego przez Milicję nie uzyskał i przyznał się urzędnikowi konsulatu, Trufanowowi, że nie jest obywatelem francuskim.

Ostatecznie więc pozostał przy obywatelstwie polskim. Podczas następnej bytności w konsulacie francuskim Trufanow przedstawił go wicekonsulowi Bardet.

Bardet zażądał od niego zebrania danych o transportach wojskowych i udzielił mu wskazówek, jak należy werbować ludzi, którzy by takich informacji mogli dostarczać. W szczególności Bardet polecił mu, żeby nie zdradzał przed swymi ludźmi tego, że informacje przeznaczone są dla wywiadu francuskiego, a mówił, że mają one służyć organizacjom podziemnym. Bardet kazał werbować ludzi wrogo ustosunkowanych do obecnego ustroju. Blaustein zwerbował kolejno Zygmunta Kiljana, który pracował najpierw w PUR, a potem w Centrali Mięsnej, Pawła Nikripirowicza — pracownika PUR-u.

Bogdana Marszałka — pracownika PKP, osk. Stefana Pielackiego — któremu wystarał się o posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych, Igora Ankirskiego — Pracownika PUR-u oraz Jana Mizgera i Bogumiła Dębińskiego — obu pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych. Wykorzystywał też bez zaangażowania Tadeusza Gołaszewskiego.

Kiljan według wyjaśnień oskarżonego poszukiwany był przez władze za jakiś pogrom w Rzeszowie.

Przew.: **Którzy ze zwerbowanych pili wódkę?**

Osk.: **Kiljan.**

Przew.: **Czy ten moment był podkreślany w instrukcji?**

Osk.: **Tak. Bardet powiedział, żeby wykorzystywać libacje dla podstępnego wyciągania informacji od ludzi.**

Przew.: **A więc oskarżony korzystał w swojej pracy z naiwności rodaków i ich gadatliwości?**

Oskarżony daje odpowiedź wymijającą.

Na początku lipca 1948 r. Pielacki dostarczył informacji, dotyczących transportów kolejowych, które zostały przekazane konsulatowi w Szczecinie. — W tym mniej więcej czasie Trufanow oświadczył Blausteinowi, że wicekonsul Bardet wyjechał i przedstawił go osk. Robineau. Odtąd na plan pierwszy jako inspirator działalności szpiegowskiej wysuwa się Robineau i z odpowiedzi oskarżonego na pytania przewodniczącego i prokuratora wynika, jak dokładnych, wszechstronnych i szczegółowych informacji o charakterze szpiegowskim żądał jego nowy szef.

Z polecenia Robineau oskarżony dostarczył mu pieczątki PUR-u i pewnej ilości blankietów tej instytucji, korzystając z pomocy Zygmunta Kiljana, który tam pracował. Kiedy Kiljan zaczął pracować w Centrali Mięsnej na polecenie Robineau, oskarżony dostarczył mu informacji, jakie ilości mięsa bierze pewna jednostka wojskowa. Chodziło o ustalenie w ten sposób składu liczebnego tej jednostki. Jednak Robineau był — według wyjaśnień oskarżonego — niezadowolony z dostarczonych danych, uważając je za niedokadne.

Prok.: **A więc były to metody podobne jak u Klimczaka z piekarnią?**

Początkowo Blaustein otrzymywał pieniądze od Bardeta i Trufanowa jako „zwrot kosztów podróży", a następnie otrzymywał w ciągu 3 miesięcy od Robineau po 15.000 złotych miesięcznie.

(Ciąg dalszy na str. 2)

„Głosując na Towarzysza Stalina głosujemy za szczęściem naszego narodu"

Stalinowski okręg wyborczy do Rady Najwyższej ZSRR wysunął kandydaturę Wielkiego Wodza międzynarodowego proletariatu

MOSKWA. Kampania wyborcza w ZSRR wkroczyła na nowy etap. W Moskwie, Tyflisie, Auma-Ata, Rydze, Taszkiencie oraz innych miastach Związku Radzieckiego, odbyły się pierwsze okręgowe narady przedwyborcze, na których delegaci zakładów przemysłowych, instytucji, jednostek wojskowych, organizacji społecznych, a w miejscowościach wiejskich przedstawiciele kołchoźników i sowchoźników, wysuwają kandydatury do Rady Najwyższej ZSRR.

Okręgowe narady przedwyborcze przekształcają się w manifestacje potęgi stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych, są świadectwem jedności moralno - politycznej narodu radzieckiego.

Uroczysty przebieg miała narada przedwyborcza przedstawicieli mas pracujących stalinowskiego okręgu wyborczego w Moskwie.

Wśród olbrzymiego entuzjazmu zebrani wysunęli kandydaturę Józefa Stalina. Wśród spontanicznych owacji uczestnicy narady wystosowali list do Generalissimusa Stalina z prośbą o wyrażenie zgody na kandydowanie do Rady Najwyższej ZSRR ze stalinowskiego okręgu wyborczego. Uczestnicy narady zwrócili się z apelem do wszystkich wyborców, ażeby 12 marca stanęli jak jeden mąż przy urnie wyborczej, oddając swe głosy na kandydaturę Wielkiego Nauczyciela i Wodza narodu radzieckiego oraz mas pracujących całego świata — Józefa Stalina. W apelu tym czytamy m. in.:

„Nie ma dla nas, dla ludzi radzieckich większego zaszczytu niż żyć i pracować pod kierownictwem Wielkiego Stalina. Głosując na Towarzysza Stalina, głosujemy za dalszym rozkwitem naszej ukochanej ojczyzny, za nieustannym wzrostem jej potęgi, za szczęściem i pomyślnością naszego narodu".

Narady przedwyborcze odbyły się również w Moskwie w okręgu mołotowskim, leningradzkim i kalinińskim. Z okręgu mołotowskiego wysunięto kandydaturę Wł Mołotowa, z leningradzkiego okręgu wyborczego — G. Maleńkowa, a z kalinińskiego okręgu wyborczego — M. Chruszczowa.

Wśród kandydatów do Rady Najwyższej ZSRR znajdują się przedstawiciele wszystkich warstw narodu radzieckiego, przedstawiciele wszystkich narodów ZSRR.

Plenum Wojewódzkiego Komitetu PZPR w Rzeszowie

Dziś o godz. 10 rano rozpoczyna się w sali Wojewódzkiej Szkoły Partyjnej Plenum Wojewódzkiego Komitetu PZPR.

Obrady Plenum potrwają 2 dni.

„Prawda" o III rocznicy wyboru Prezydenta RP *BOLESŁAWA BIERUTA*

MOSKWA. Dziennik „Prawda" w korespondencji własnej z Warszawy, poświęconej trzeciej rocznicy wyboru Bolesława Bieruta na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, podkreśla, że polskie masy pracujące uroczyście obchodziły tę tak znamienną w dziejach Polski datę.

Prasa polska — stwierdza korespondent „Prawdy" — przypomniała zgodnie w licznych artykułach zasługi Bolesława Bieruta jako niezłomnego bojownika o szczęście ludu, jego zasługi w dziele utworzenia demokratycznej Polski, dla nawiązania ścisłej nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, dla likwidacji rozłamu w polskiej klasie robotniczej i powołania do życia Zjednoczonej Robotniczej Partii marksistowsko-leninowskiej, dla rozgromienia odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego, dla pomyślnej realizacji planu trzyletniego i dla wytworzenia warunków wykonania sześcioletniego planu budowy zrębów socjalizmu w Polsce.

Polska klasa robotnicza *podejmuje apel tow. Markiewki*

WARSZAWA. Nieustannie napływają wiadomości o podejmowaniu przez masy pracujące w całym kraju długofalowych zobowiązań w odpowiedzi na apel górnika Wiktora Markiewki. Ostatnio napłynęły m. in. zobowiązania hutników, marynarzy, transportowców, robotników budowlanych, oraz pracowników Ursusa.

W hucie „Pokój" w wielu wydziałach, odbyły się zebrania załóg, na których hutnicy masowo zobowiązywali się wyprodukować w okresie najbliższych 3 miesięcy poważne ilości wyrobów hutniczych ponad normę.

M. in. 12-osobowe brygady przodowników pracy Bronisława Ryszki i Wiktora Ćwiertni, zobowiązały się wytwarzać w ciągu jednej zmiany o 30 ton wyrobów więcej, niż dotychczas, zaś brygada Karola Wiencierza o 32 tony więcej.

Brygada walcmistrza Śniegonia zobowiązała się w okresie 3 mies. wyprodukować dodatkowo 145 ton wyrobów, a brygada mistrza Poloka, w tym samym czasie, postanowiła wyprodukować o 657 ton wyrobów więcej niż dotychczas.

Hutnicy podejmują również obok zobowiązań ilościowych i jakościowe. Zespół przodownika pracy Studnika postanowił zwiększyć produkcję blachy pierwszego gatunku o 7,2 proc., w okresie najbliższych 3 miesięcy.

W Gdyni marynarze z załogi transportowca „Wisła" zobowiązali się wykonywać w ciągu dwu lat wszystkie naprawy uszkodzeń na statku sposobem gospodarczym. Ponadto marynarze „Wisły" zobowiązali się przyśpieszyć o 50 proc. wykonanie tegorocznego planu przewozu.

Do Zarz. Gł. Zw. Zaw. Transportowców wpłynęło zobowiązanie zwycięzcy 3 ostatnich etapów współzawodnictwa w Ekspozyturze PKS w Katowicach kierowcy Eugeniusza Wieczorka i jego pomocnika Alojzego Wrony. Transportowcy ci postanowili przejechać na swym autobusie 100 tys. km. bez dokonania naprawy głównej. Jednocześnie obaj przodownicy pracy wzywają kierowców z całej Polski do podejmowania podobnych zobowiązań.

Również robotnicy różnych działów produkcyjnych Państwowych Zakładów Mechanicznych „Ursus" podejmują masowe zobowiązania, przystępując do nowej formy współzawodnictwa pracy, zainicjowanego przez górnika Markiewkę.

M. in. brygada tokarza Krawczyka zobowiązała się wykonać przypadający na nią w ciągu roku plan pracy w okresie 10 miesięcy. Również w ciągu 10 miesięcy postanowiła wykonać swe prace roczne brygada Jakubiaka z tego samego działu. Brygada ta wezwała jednocześnie wszystkie pozostałe zespoły fabryczne do naśladowania inicjatywy tow. Markiewki.

Murarze krakowskiego Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego: E. Podstawny, S. Kowal, S. Wojciechowski, S. Koprowski i P. Zmora, zatrudnieni przy budowie osiedla robotniczego w Mogile k/Krakowa zobowiązali się wykonywać stale w ciągu roku 6 metrów sześciennych muru dziennie, zamiast przewidzianej normy dwóch metrów sześciennych. Przy tym systemie pracy murarze w ciągu jednego roku wykonają roboty zaplanowane na okres 3 lat.

Ponadto brygada zbrojarzy pod kierownictwem J. Sendera zobowiązała się stale przekraczać 350 proc. normy.

Robotnicy niemieccy solidaryzują się z ludem Vietnamu

BERLIN. Agencja ADN donosi, że robotnicy doków okrętowych w Stralsund uchwalili rezolucję, domagającą się natychmiastowego zakończenia wojny kolonialnej przeciwko Vietnamowi.

Rezolucja ta wzywa Niemców znajdujących się w szeregach armii francuskiej w Vietnamie, aby porzucili szeregi tej armii i powrócili do Niemiec.

Przed Międzynarodowym Dniem Kobiet

Wezwanie kobiet WSK Nr 2 do kobiet dolnośląskich

Wezwanie do współzawodnictwa, rzucone przez łódzkie włókniarki Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina, podjęły między innymi kobiety, pracujące w rzeszowskich zakładach produkcyjnych.

Robotnice z WSK Nr 2 w Rzeszowie, pragnąc uczcić Międzynarodowy Dzień Kobiet, podjęły konkretne zobowiązania produkcyjne. Wezwały one kobiety, pracujące w zakładach WSK Nr 3 na Dolnym Śląsku, do długofalowego współzawodnictwa, tj. do wykonania rocznego planu produkcji w ciągu 11 miesięcy.

Indywidualne zobowiązania na tym zakładzie pracy podjęły ponadto przodownice, pracujące na halach maszynowych, zobowiązując się do dnia 8 marca wyrobić następujące normy dzienne: ob. Stanisława Trześniowska — 200 proc., tow. Anna Rogala — 180 proc., Janina Noworól — 180 proc., Bronisława Piekarz — 150 proc., Maria Bury — 150 proc., Jadwiga Mac — 140 proc., Jadwiga Lampart — 140 proc., Emilia Pędrak — 130 proc., Zofia Walach — 130 proc.

Pracownice zobowiązały się zaostrzyć dyscyplinę pracy i zmniejszyć absencje o 5 proc. Kobiety, zatrudnione w administracji, zobowiązały się ukończyć bilans finansowy i wyrównać wszelkie zaległości do końca lutego. (A)

Zbrodniczy plan imperialistycznej dywersji

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Po powrocie z Paryża Robineau wzmógł nacisk na oskarżonego o dostarczanie większej ilości informacji. Robineau oświadczył mu, ze złością: „mam przez was nieprzyjemności w Paryżu". Kiedy w marcu 1949 roku oskarżony pojechał z Pieleckim do Robineau i przekazał mu różne materiały wywiadowcze, Robineau wręczył Pielackiemu w obecności oskarżonego brzęczyk, aby mógł się ćwiczyć w nadawaniu alfabetem Morse'a. Chodziło o przygotowanie obsługi dla mającej nadejść stacji nadawczo - odbiorczej.

Z odpowiedzi oskarżonego na pytania prokuratora wynika, że w okresie okupacji pracował w niemieckiej „Organisation Todt", do której wstąpił dobrowolnie, jakkolwiek stwierdza, że jest narodowości żydowskiej.

Dobrana para — szpieg Robineau i „sługus" Rachtan

Zeznając przed Sądem oskarżony Kazimierz Rachtan przyznał się do winy i mówiąc o początkach swej współpracy z wywiadem francuskim, nakreślił zwykłą drogę werbowania agentów w Polsce.

W kilka dni później, obaj wybrali się na nocną hulankę, po której szpieg francuski i kandydat na agenta mieli już do siebie takie zaufanie, że Robineau przedstawił Rachtana Dyrektorce Instytutu Francuskiego w Szczecinie, która zaangażowała go jako woźnego.

Oskarżony podaje, że spełniał funkcje łącznika między Robineau a Drouet.

Innym zadaniem było sporządzenie szkicu miasta Białogardu z zaznaczeniem ważnych obiektów. W podobny sposób opracował pewne miasto portowe, gdzie z polecenia oskarżonego Robineau zbierał dane i m. in. o służbie meteorologicznej i statkach w porcie. Rachtan opowiedział, jak Robineau przedstawił go Bardetowi, który powiedział mu, że „jeżeli będę szczerze pracował dla Francji, to on wiedząc, że mam zamiar tam wyjechać, już mi to załatwi".

Oskarżony wyliczył zwerbowanych przez siebie agentów, którzy zbierali informacje z terenu Urzędu Morskiego, sądownictwa oraz Wojsk Ochrony Pogranicza. Należał do nich m. in. niejaki Grzybowski, któremu pieniądze wypłacał bezpośrednio Robineau. Robineau również zaprotegował oskarżonego do pracy w konsulacie francuskim, przedstawiając go ówczesnemu konsulowi Rivoire, jako „bardzo dobrego chłopaka".

Z pracy tej usunął go jednak konsul Rivoire, kiedy po pewnym przyjęciu w konsulacie zginęło 5 butelek szampana i podejrzenie padło na oskarżonego. Rachtan utrzymuje, że jakkolwiek Robineau nie był w zbyt dobrych stosunkach z konsulem Rivoire, to jednak polecił go do pracy w konsulacie, gdyż uważał, że w ten sposób będzie się mógł z nim częściej spotykać.

Prok.: Ile lotnisk oskarżony rozpracował?

Rachtan: **Ku olbrzymiej wesołości sali zaczyna liczyć na palcach.**

Prok.: Czy oskarżonemu starczy palców obu rąk?

Osk.: **Tak — było 6 albo 7 lotnisk.**

Prok.: Czy oskarżony lubi ciężką pracę?

Osk.: **Nie, nie lubię, nie jestem zbudowany do ciężkiej pracy.**

Oskarżony wyjaśnia również, że podczas swego pobytu we Francji pracował w Paryżu w drugorzędnym hoteliku, gdzie — jak mówi — goście byli z niego zadowoleni, bo udzielał informacji, gdzie się można zabawić.

Prok.: Jaki oskarżony miał pseudonim w wywiadzie francuskim?

Osk.: **„Larbin".**

Prok.: Co to znaczy?

Osk.: **To jest wyrażenie gwarowe, oznaczające sługusa.**

Prok.: Czy oskarżony wiedział, że pracuje dla wywiadu?

Osk.: **Nikt mi nic nie mówił i zorientowałem się dopiero, jak mi Bardet powiedział.**

Prok.: Co powiedział oskarżonemu Robineau, kiedy wyjeżdżał do Francji, a oskarżony odprowadzał go na dworzec w Szczecinie?

Osk.: **Powiedział mi, że jak wróci, to da mi inne zadanie.**

Macki szpiegowskie usiłowały sięgać wszędzie

Również i osk. Stefan Pielacki przyznał się do winy w całej rozciągłości, oświadcza, że „zhańbił się współpracą z wywiadem francuskim" i przyrzeka, że będzie mówić przed Sądem szczerą prawdę.

W wyjaśnieniach podaje, że do wywiadu francuskiego zwerbował go współoskarżony Blaustein. Po dłuższej rozmowie, w toku której Pielacki zwierzył się mu, iż jest dezerterem Wojska Polskiego, oskarżony zgodził się na dostarczenie wiadomości szpiegowskich, dotyczących pewnego lotniska.

Blaustein ze swojej strony przyrzekł, że gdyby władze polskie ścigały oskarżonego jako dezertera, dopomoże mu uciec do Francji.

Następnie Blaustein skontaktował oskarżonego z Robineau, który polecił mu obserwować pewien obiekt wojskowy. W szczególności chodziło o dostarczenie danych co do ilości wojska, rodzaju broni i numerów jednostek. Korzystając z „pomocy" drugiego dezertera Kuśmierza, oskarżony przekazał Robineau szkic lotniska oraz numery kilku jednostek wojskowych.

Na polecenie Robineau oskarżony sporządził także plany dworców oraz wykaz transportów kolejowych tamtędy przechodzących.

Spotkania Pielackiego z Robineau były bardzo częste. Robineau polecił oskarżonemu również werbowanie nowych agentów.

Prok.: Ile osób zwerbował oskarżony i na czyje polecenie?

Osk.: **Zwerbowałem ogółem 6 osób, wszystkie na polecenie Robineau.**

Prok.: Jakie instrukcje otrzymał oskarżony co do werbunku agentów?

Osk.: **Robineau chciał, aby zwerbować ich jak najwięcej. Zastrzegał jednak, że muszą to być ludzie pewni. Kazał mi wyszukać ich wśród elementów wrogo ustosunkowanych do obecnego ustroju Polski.**

Prok.: Jakiego rodzaju informacje szpiegowskie zbierał wywiad francuski?

Osk.: **Przede wszystkim wojskowe i gospodarcze, co do mnie zbierałem wiadomości wojskowe i kolejowe.**

Tutaj oskarżony oświadcza, że jeśli chodzi o lotniska Robineau kazał mu dostarczać danych o radiostacjach, hangarach, polach startowych, drogach prowadzących do lotniska, zapasach benzyny i możliwościach rozbudowy lotniska. Ogółem przedmiotem obserwacji oskarżonego było 8 lotnisk.

Co do transportów kolejowych, Pielacki otrzymał od Romeckiego i przekazał Robineau wykaz, zawierający numery, daty i zawartość transportów, stacje przeznaczenia i stacje wysyłki. Robineau dostał także od oskarżonego plan węzła kolejowego w Szczecinie.

Na wniosek prokuratora, sąd okazuje oskarżonemu pisemne instrukcje, które otrzymał od Robineau. Instrukcji tych jest 4. W tym jedna sporządzona odręcznym pismem Robineau, zaopatrzona nagłówkiem: „od Andrzeja dla Stefana" (Andrzej — imię Robineau, Stefan — imię Pielackiego).

Robineau stwierdza prawdziwość swych instrukcji

Oskarżony przyznał, że instrukcje te istotnie otrzymał od Robineau. Po zapoznaniu się z tymi dokumentami, oskarżony Robineau przyznaje, że instrukcja ta jest przez niego napisana.

Prok.: Ile pieniędzy otrzymał oskarżony od Robineau za dostarczone mu informacje szpiegowskie?

Osk.: **Ponad 60 tys. zł.**

Prok.: Czy Robineau dał oskarżonemu polecenie zaznajomienia się z alfabetem Morse'a?

Osk.: Tak. Miałem objąć funkcje telegrafisty. Stacja nadawcza miała być zainstalowana u jakiegoś polaka, liczącego powyżej 50 lat.

Prok.: Czy Robineau kazał oskarżonemu nawiązać łączność z Polską organizacją podziemną?

Osk.: **Tak jest. Podczas jednej z rozmów powiedziałem Robineau, że słyszałem o jakiejś organizacji podziemnej.** Robineau kazał nawiązać mi łączność i kontakt ten następnie mu przekazać.

Na pytanie, dotyczące dezercji z Wojska Polskiego, oskarżony zeznaje, że służył w roku 1944 w pułku zapasowym Drugiej Armii. W październiku 1944 r., kiedy Armia Radziecka a wraz z nią Wojska Polskie przygotowywały się do ofensywy na linii Wisły, oskarżony uciekł i schronił się w Brześciu n B. Zaprzecza jednak, jakoby po ucieczce z wojska miał przystać do bandy leśnej.

Z kolei zadawał pytania obrońca oskarżonego adw. Tomicki. Z odpowiedzi Pielackiego wynikało, że nie ujawnił się w czasie amnestii, ponieważ rzekomo nie zdawał sobie sprawy z konieczności stawienia się w punkcie amnestyjnym. Powiedział także, że chciał wycofać się z pracy szpiegowskiej oraz, że nie zdawał sobie w pełni sprawy ze znaczenia swej przestępczej działalności.

Po przesłuchaniu Pielackiego, sąd przerwał rozprawę do dnia 9 bm.

MARGINES dnia

Kolonialne praktyki

Obok wspaniałego zwycięstwa Chińskiej Armii Ludowej, obok uznania przez ZSRR i kraje demokracji ludowej jedynego prawowitego rządu wietnamskiego Ho-Chin-Minha — poważnym wydarzeniem na Dalekim Wschodzie było niewątpliwie powstanie Stanów Zjednoczonych Indonezji.

Wprawdzie nowe państwo związane jest jeszcze wieloma nićmi z „metropolią" — imperialistyczną Holandią, wprawdzie rząd Indonezji nie reprezentuje jeszcze interesów i dążeń narodu, nie mniej jednak jest to nowy cios, wymierzony w drapieżny imperializm kolonialny.

Stopniowo, jedno po drugim, odpadają dawne kraje kolonialne od „macierzy", coraz wyraźniej zarysowują się dążenia narodowo - wyzwoleńcze w najbardziej zacofanych krajach.

Wyzysk kolonialny był bodajże największą hańbą ustroju kapitalistycznego. Prawnie zalegalizowany handel ludźmi, ekspedycje karne, na których wzorowały się „pacyfikacje" hitlerowców w Zamojszczyźnie, najbardziej bezwzględny wyzysk ekonomiczny — oto pokrótce obraz „błogosławionych" rządów imperialistów w koloniach.

Nie należy bynajmniej łudzić się, że imperialiści dali tak łatwo za wygraną i z „chrześcijańską pokorą i skruchą" pogodzili się z faktem utraty kolonii.

Oto w Indonezji rozwija się w najlepsze, za cichą aprobatą i poparciem Holendrów, „partyzantka" niejakiego kapitana Westerlinga. „Partyzantka" ta polega na napadaniu na żołnierzy armii indonezyjskiej, na morderstwach uprawianych na bezbronnej ludności cywilnej. „Partyzanci" kpt. Westerlinga — to zwykli bandyci i mordercy, subsydiowani cichaczem przez rząd holenderski. Chodzi prawdopodobnie o stworzenie atmosfery niepewności i terroru w młodym państwie indonezyjskim, by w przyszłości, pod pozorem zaprowadzenia ładu... — wprowadzić, być może, znów wojska imperialistyczne.

Te „wyrafinowane" metody zbankrutowanych imperialistów, zdadzą się jednak, zgodnie ze starym przysłowiem — „psu na buty"... TAF.

Dzięki zespołowemu gospodarowaniu

Poważne osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych na Śląsku

KATOWICE. Spółdzielnie produkcyjne na Śląsku osiągnęły już poważne wyniki gospodarcze.

Pięknymi osiągnięciami w hodowli poszczycić się mogą członkowie powstałej w czerwcu 1949 r. Spółdzielni Produkcyjnej w Amantowie w pow. raciborskim.

Już w pierwszym miesiącu swego istnienia spółdzielnia zakupiła z kredytów 30 szt. macior i warchlaków. Dzięki racjonalnej hodowli stan trzody chlewnej powiększył się do końca 1949 roku o 40 sztuk. Członkowie spółdzielni zakontraktowali w spółdzielni gminnej 50 tuczników, które odstawią w lipcu 1950 roku. Dobrze rozwija się również w spółdzielni hodowla bydła. Z 22 krów, wniesionych, jako wkład do spółdzielni, zespół Amantów dochował się już 6 sztuk przychówku.

Spółdzielnia produkcyjna odstawia do zlewni codziennie 140 — 150 litrów mleka, o rekordowej zawartości tłuszczu w mleku, wynoszącej 4 procent. W związku z tym należy podkreślić, że najwyższy procent tłuszczu, uzyskany na terenie województwa śląskiego, wynosi 3,42 proc.

Tak dobre wyniki osiąga spółdzielnia, mimo że kolektywną pracę rozpoczęli członkowie spółdzielni dopiero w jesieni 1949 r.

W hodowli wyróżnia się też istniejąca od marca 1949 r. spółdzielnia produkcyjna w Śliwicach, która po roku powiększyła stan bydła z 16 na 33 szt. Spółdzielnia uzyskała również dobre wyniki w podniesieniu jakości mleka, osiągając przeciętnie 3,7 procent tłuszczu w mleku.

Spółdzielnia produkcyjna w Goraszowicach, powstała na obszarze 243 ha i liczy 27 członków. Uzyskała ona piękne zbiory roślin okopowych. — Przeciętny plon buraków cukrowych z ha wynosił — 200 q, zaś ziemniaków — 180 q. W gospodarstwach indywidualnych na terenie całego województwa śląskiego zebrano przeciętnie 120 q buraków cukrowych i około 80 q ziemniaków.

O wysokim zrozumieniu interesów własnych u chłopów, wstępujących do spółdzielni produkcyjnych, świadczy przykład członków powstałej w listopadzie 1949 r. spółdzielni produkcyjnej w Trzeboszowicach, pow. Nysa. 110 członków spółdzielni powzięło ostatnio uchwałę, w której postanowili oni jednomyślnie oddać cały swój inwentarz żywy do spółdzielni, zostawiając sobie tylko po 1 krowie. W powzięciu uchwały członkowie spółdzielni stwierdzają, iż pragną w ten sposób przyczynić się do jak najspieszniejszego rozwoju spółdzielni. Kredyty, przeznaczone na zakup inwentarza żywego, członkowie zużyją na robudowę spółdzielni.

15 nowych spółdzielni produkcyjnych zarejestrowano w lutym

WARSZAWA. Ruch spółdzielczości produkcyjnej, którego wynikiem jest w styczniu powstanie 104 nowych spółdzielni rozwija się z niesłabnącą siłą i w tym miesiącu. Świadczy o tym fakt, że w pierwszym tygodniu lutego w Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" zarejestrowano 15 nowych gospodarstw zespołowych z województw rzeszowskiego i łódzkiego.

W województwie rzeszowskim powstało w tym czasie 7 rolniczych spółdzielni wytwórczych (II typ) i 3 rolnicze zespoły spółdzielcze (III typ).

W woj. łódzkim chłopi zorganizowali 5 nowych spółdzielni, w tym: 2 rolnicze zespoły spółdzielcze, 1 rolniczą spółdzielnię wytwórczą 2 zrzeszenia uprawy ziemi (I typ).

Zdumiewający dobrobyt ludzi radzieckich

Sekretarz generalny TPP-R Tureniec o wrażeniach pobytu w ZSRR

WARSZAWA. Do kraju powróciła po 2-tygodniowym pobycie w ZSRR grupa działaczy Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Kierownik grupy, sekretarz generalny Zarządu Głównego TPP-R Tureniec, udzielił przedstawicielowi PAP wypowiedzi na temat swoich wrażeń z wycieczki.

„Chcę tą drogą — mówi sekretarz generalny TPP-R — złożyć w imieniu naszej grupy serdeczne podziękowania Wszechzkiązkowemu Towarzystwu Łączności Kulturalnej z Zagranicą za doskonałą organizację naszej wycieczki i za umożliwienie nam dokładnego zapoznania się z zagadnieniami, które nas interesowały.

Nie zapomnimy szczerego, braterskiego przyjęcia z jakim podejmowali nas wszędzie ludzie radzieccy.

Byłem w Moskwie w roku 1946. Od tego czasu miasto tak się rozbudowało, że wielu ulic nie poznałem. Zasięgając informacji dowiedzieliśmy się, że 2, 3 i 4-piętrowe domy buduje się tutaj w ciągu 100, a nawet 75 dni. Jeszcze jaskrawiej występuje szybkie tempo budownictwa w Mińsku, który również zwiedziliśmy. Zniszczony w 80 proc. przez hordy hitlerowskie Mińsk, powstaje teraz nowy i naprawdę piękny. Powstają tu najnowocześniejsze zakłady przemysłowe. Wokół fabryk wznoszą się nowe osiedla robotnicze ze wspaniałymi gmachami mieszkalnymi nowocześnie urządzonymi, z klubami, żłobkami, przedszkolami i szkołami. Robotnik białoruski z wielkim zapałem, radością i dumą buduje stolicę swojej republiki.

W Związku Radzieckim zaciera się różnica między pracą umysłową i fizyczną. Sprzyja temu ścisła współpraca uczonych, inżynierów, techników z masami robotniczymi i chłopskimi. Sprzyja temu systematyczne szkolenie zawodowe i ideologiczne robotników i chłopów.

Szeroko rozpowszechniony jest system kształcenia się robotników i chłopów na wyższych uczelniach bez przerywania pracy zawodowej. Przy tym systemie robotnik lub chłop uczy się w domu i co pewien czas przyjeżdża na wyższą uczelnię na kilka lub kilkanaście dni, podczas których jest obecny na najważniejszych wykładach i składa egzaminy.

Uczeni radzieccy są ściśle związani z fabrykami, gospodarstwami rolnymi i kołchozami. Utrzymując bezpośredni kontakt z zakładami pracy, udzielają oni wskazówek robotnikom i chłopom oraz pomagają im w realizacji ich wynalazków. Wynalazczość jest bardzo szeroko rozwinięta. W fabryce samochodów rozmawialiśmy z wielu robotnikami, którzy mieli w ciągu roku po 6—7 cennych wynalazków.

Olbrzymi postęp daje się również zauważyć na wsi. Zwiedziliśmy państwowe gospodarstwo rolne i kilka kołchozów w okręgu mińskim. Dla przykładu przytoczę niektóre cyfry. Wydajność ziemi w jednym z tych kołchozów wyniosła 15,6 kwintali żyta z ha. W r. 1949 zbiór kartofli z jednego hektara wzrósł do 150 proc. q. Wybitnie zwiększyło się pogłowie bydła i nierogacizny. Praca w kołchozach jest maksymalnie zmechanizowana. W niektórych nawet dojenie krów odbywa się za pomocą elektryczności.

A oto jak podnosi się poziom materialny kołchoźnika. W tym samym kołchozie rodzina Golubow, składająca się z dwóch osób pracujących osiągnęła w ciągu 1949 roku — 991 dniówek uzyskując 1.437 kg. żyta, 347 kg. pszenicy, 8 ton kartofli, 400 kg. jarzyn, mleko i poważną sumę w gotówce.

Jak wiadomo, każda rodzina kołchozowa ma swój ogród, krowę, ptactwo domowe itd. Rodzina, o której wspominałem, nie jest wyjątkiem.

Zdumiewająco wzrósł dobrobyt mas w Związku Radzieckim, co rzuca się w oczy wszędzie: na ulicy, w zakładzie pracy i w domu robotnika i chłopa. Przepełnione sklepy znajdują bardzo licznych nabywców bogatego asortymentu towarów.

Człowiek radziecki szybko kroczy naprzód, budując nieugięcie szczęście swoje i swojej ojczyzny, którą kocha jako ostoję pokoju i postępu światowego.

Źle pojęta zasada jednoosobowego kierownictwa

Dlaczego załoga „Alimy" żądała *usunięcia dyrektora fabryki?*

Przed kilku dniami zwolniono ze stanowiska dyrektora fabryki przetworów owocowych „Alima" ob. Stefana Kopcia. Na jego miejsce powołano tow. Kazimierza Dyląga — awansowanego robotnika fabrycznego.

Jakie były przyczyny usunięcia dyr. Kopcia i dlaczego załoga „Alimy" fakt ten przyjęła z ulgą i zadowoleniem?

STRACH PRZED KRYTYKĄ...

W „Alimie" było źle. Brak było wspólnego języka pomiędzy dyrekcją, Radą Zakładową a Podstawową Organizacją Partyjną. Ob. Kopeć — dyrektor fabryki, tłumił wszelką inicjatywę czynnika społecznego, jak też partyjnego. Co gorsza, nie dopuszczał do żadnej krytyki. Bywało, że na zebraniu załogi niejeden z robotników miał słuszny powód do narzekania z powodu pociągnięć Kopcia, jednak robotnicy bali się wystąpić z krytyką, bo — jak to mówią — dyrekor „wsiadł na śmiałka i świętował na nim swój sabat"...

Takie postępowanie paraliżowało twórczą inicjatywę nie tylko załogi, lecz w niemniejszym stopniu hamowało rozwój działalności Rady Zakładowej, jako najniższej komórki związkowej. Podrywało również autorytet organizacji partyjnej.

Przytłaczając wagą dyrektorskiego stanowiska, energię załogi, Kopeć dążył do podporządkowania sobie wszystkich. Przyjmowanie robotników odbywało się bez uzgodnienia z czynnikiem partyjnym i społecznym. Bywało niekiedy, że skierowanego przez Partię robotnika Kopeć nie przyjmował do pracy, angażując na to miejsce wygodnych mu ludzi. Z niemniejszą zaciekłością prześladował tych robotników, którzy na posiedzeniu Rady Zakładowej ośmielili się go skrytykować.

Nie ominęło to i przewodniczącego Rady Zakładowej tow. Białogórskiego, dla którego Kopeć wystarał się o dyscyplinarne upomnienie od centralnych władz. Takie postępowanie powodowało strach przed wszechpotężnym dyrektorem. W chwilach dobrego humoru i nagłego przypływu „sentymentu" Kopeć mawiał: — **Dlaczego wy te sprawy wywlekacie na zebraniu załogi. Niech to pozostanie między nami, jakoś się porozumiemy. Do sekretarza organizacji partyjnej tow. Dyląga, mawiał — Nie trzeba ze wszystkim chodzić do Komitetu Miejskiego, sami damy sobie radę.**

Ale wszelkie próby nawiązania z Kopciem współpracy rozbiły się o jego stanowisko. — **„Ja odpowiadam za zakład pracy i ja decyduję kogo przyjąć względnie zwolnić — zwracał się do tow. Białogórskiego, ilekroć ten mu delikatnie zwrócił uwagę, że czynnik społeczny nie jest od parady.**

W myśl tak pojętego jednoosobowego kierownictwa, Kopeć uważał, że Partia winna zajmować się polityką i nie wtrącać się do spraw produkcyjnych, do właściwego rozmieszczenia kadr, do ingerencji w przyjmowaniu kadr. **I dlatego stawiał zwykle Radę Zakładową i Podst. Org. Partyjną przed faktem dokonanym. Przyjmował, zwalniał i przerzucał robotników z miejsca na miejsce według własnego uznania, nie radząc się nikogo.**

Zespół najlepszych pakowaczek fabrycznych w składzie Taczowej, Szczepkowiczowej, Kuśnierz i Zuby, zwiększył wydajność pracy z 900 kg. w 1946 r. do 6,5 ton dziennie w ub. roku. Wiele energii i zapału do pracy należało włożyć, by uzyskać tak wysoki procent wydajności. Jednak zespół ten postanowił Kopeć rozbić. A przyczyna była prosta. Tow. Taczowa należała do tych, którzy na zebraniu partyjnym śmiało krytykowali dyrektora. W rezultacie Kopeć przeniósł ją na inny oddział. — Trzeba rozbić tę szajkę — zwrócił się do kierownika technicznego.

Nie dopuszczając Rady Zakładowej do pracy kolektywnej w sprawach produkcyjnych, Kopeć sam decydował kogo należy premiować za dobrą pracę.

Przy rozdziale premii w ub. roku na dzień 1-go Maja pan Kopeć nie radząc się Komitetu Współzawodnictwa, ani sekretarza organizacji podstawowej, sam wyznaczył premie. Dla upozorowania tzw. „współpracy" zawiadomił ich o dokonanym fakcie. W rezultacie jednoosobowej decyzji nie otrzymał premii szofer tow. Piłat, który w ub. roku zaoszczędził 1 milion złotych. Gdy przewodniczący Komitetu Współzawodnictwa zwrócił się do Kopcia w tej sprawie, ten odmówił przyznania premii szoferowi. Natomiast faworyzowani byli ci, którzy zostali przyjęci bez skierowania partyjnego, którzy nie krytykowali dyrektora, a nawet często robili mu „drobne grzeczności" w domu. I tak faworyzowany był niejaki ob. Baran, wysunięty przez Kopcia na przodownika, mimo że cała załoga ostro protestowała przeciwko temu, twierdząc, że wnosi on więcej fermentu aniżeli solidnej pracy.

KUMOTERSKIE STOSUNKI PANA DYREKTORA...

Kiedy w ub. roku tow. Białogórski zwrócił się do dyrektora Kopcia o pozwolenie wglądnięcia w listę obecności pracowników umysłowych, otrzymał odmowną odpowiedź.

Dlaczego? Czy przewodniczący Rady Zakładowej nie ma prawa wiedzieć o stanie absencji Jest to jego zasadniczym obowiązkiem i prawem. Dlaczego za tym dyr. Kopeć nie zezwolił? Przyczyna była prosta.

Stosunki dyrektora z pracownikami umysłowymi wywoływały niemało „złej krwi" wśród załogi. Na stanowisku kasjerki pracuje bratowa dyrektora, która świeci przykładem łamania dyscypliny pracy. Wzorując się na niej, inni pracownicy biurowi przychodzili do pracy o godzinie 9-tej a nawet 10-tej. Wychodzenie z fabryki pracowników umysłowych nie było kontrolowane przepustkami i te przepisy, które obowiązywały w tej sprawie robotników fizycznych, nie tyczyły się pracowników umysłowych.

To faworyzowanie uprzywilejowanej części pracowników miało wyrafinowany cel: stworzyć przepaść pomiędzy załogą fabryczną, „napuścić" jednych przeciw drugim. Niejednokrotnie były wypadki, że krytyczny głos robotników na naradach wytwórczych przygłuszali majstrowie autorytetem swego stanowiska, nie dopuszczając do żadnej krytyki.

Wystąpienie tow. Białogórskiego na wspomnianej naradzie o konieczności wzmocnienia dyscypliny pracy wśród pracowników umysłowych, wywołało uprzedzenie do Rady Zakładowej. Pracownicy ci, faworyzowani przez dyrektora, który tolerował podobne wypadki, czuli, że grozi im zamach na „złotą" wolność. Nic też dziwnego, że w „Alimie" panowała niezdrowa atmosfera i ciągły stan naprężenia. **Istniała głęboka przepaść między kierownictwem administracyjnym a załogą. Istniała przepaść między dyrektorem a przedstawicielem robotników — Organizacją Partyjną i Radą Zakładową.**

PIERWSZE OSTRZEŻENIE

Na prośbę załogi, Wydział Ekonomiczny Komitetu Wojewódzkiego PZPR, zwołał w październiku ub. roku konferencję kierownictwa fabryki, Organizacji Partyjnej i Rady Zakładowej.

Pan Kopeć usiłował zapisać istotne osiągnięcia załogi fabrycznej na swój rachunek. Jednak robotnicy zdyskontowali te próby, ujawniając dyletanctwo Kopcia i chęć izolowania tow. Dyląga, Białogórskiego, Ilnickiego i Piłata za zdecydowaną postawę. Wskazali również, że **dyr. Kopeć wystąpił otwarcie na zebraniu z twierdzeniem, że Rada Zakładowa nie powinna się mieszać do zagadnienia dyscypliny pracy, że to należy jedynie do jego kompetencji...**

Na konferencji zdemaskowano jego próby czynione w Centrali Ogrodniczej w Warszawie, w sprawie przeniesienia sekretarza Podst. Organizacji Partyjnej tow. Dyląga do Białegostoku, byleby się pozbyć niewygodnego mu człowieka. Kopeć usiłował również rzucić oszczerstwa na przewod. Rady Zakładowej tow. Białogórskiego za wywołany przez niego rzekomy sabotaż.

Stary robotnik Białogórski ze łzami w oczach mówił o swej 35-letniej pracy warsztatowej na PKP, o tym, że teraz gdy on czuje się w nowej rzeczywistości prawdziwym gospodarzem fabryki, dyr. Kopeć wykorzystując urlop Białogórskiego usiłował podrywać zaufanie do niego nie tylko naczelnych władz administracyjnych, ale nawet Partii.

A to bolało. Jakże mocno bolało Białogórskiego, gdyby Partia miała stracić zaufanie do starego robociarza.

Przecież Komisja Ekspertów, która odebrała pracę Białogórskiego wyraziła się z uznaniem o przeprowadzonym kapitalnym remoncie. Przecież przez 2 tygodnie aż do chwili jego odejścia na urlop kocioł pracował nienagannie. A jednak był wypadek.

Kulisy tej awarii zna chyba najlepiej dyr. Kopeć...

Płakał również szofer Piłat, który (mimo milionowej oszczędności) na polecenie ZZ Transportowców sprzeciwił się przewożeniu dyr. Kopcia na przestrzeni 300 mtr. od fabryki do domu.

— Jeszcze mnie popamiętasz — zagroził mu Kopeć.

Istotnie. Piłat od tego czasu nie otrzymał premii.

Również Inespektor Pracy miał coś niecoś do powiedzenia o stosunkach panujących w „Alimie".

Były wypadki — stwierdził tow. Adamski — **że robotnicy zgłaszali się do mnie z powodu nagłego zwolnienia ich bez zgody Rady Zakładowej. Stosunki na „Alimie" były niezdrowe i zatargi tyczyły się szczególnie w sprawie stanowiska Kopcia do najaktywniejszych partyjniaków.**

Spocony od nadmiaru faktycznych obciążeń dyr. Kopeć zobowiązał się na konferencji uregulować stosunki z załogą. Czy z zadania i słowa danego Partii wywiązał się? Gdyby istotnie pragnął szczerej współpracy nie doszłoby do dzisiejszego artykułu.

STOSUNKI OSTATECZNIE UREGULOWANO...

Ubiegłej soboty odbyła się druga konferencja w Wydziale Ekonomicznym KW. Przybyli członkowie Partii, członkowie ZSL oraz bezpartyjni.

Tym razem przebrała się miarka. Przez kilka tygodni po pierwszej konferencji Kopeć radził się i współpracował z czynnikiem społeczno-politycznym. Lecz potem stosował nadal kumoterski system.

Czy po uchwałach III Plenum KC Kopeć złożył samokrytyczne sprawozdanie?

Robotnica Augustynowa kręci przeczącą głową.

— Nie słyszeliśmy ani słowa. — Jego odnoszenie się do członków Partii było nadal niewłaściwe. Kiedy po zebraniu załogowym, robotnicy wystąpili z ostrą krytyką dyrektora, Kopeć zwrócił się do ZSL-owca ob. Mędrali — bednarza fabrycznego z wyrzutami, że on winien był go popierać.

— **Utrudnialiście pracę — odparł Mędrala — i nie macie racji...**

Tym razem cała załoga była oburzona bezczynnością Kopcia i personelu administracyjnego. Mimo, że zatrudniano 22 proc. pracowników umysłowych, robotnicy nie otrzymali premii od sześciu miesięcy za przedterminowe wykonanie planów miesięcznych i planu 3-letniego.

Dochodziło do tego, że z inicjatywy samych robotników, zgłosili się chętni, by dopomóc do sporządzenia listy premiowanych.

Jednak ten samorządca — jak się wyraził Mędrala — który potrafi kneblować usta robotnikom, którzy obrażał robotników, tolerował nieróbstwo personelu administracyjnego.

Po dzień dzisiejszy premie robotnikom nie zostały wypłacone od lipca, mimo wykonania planu w 18 proc.

*

Długo analizowano i obserwowano Kopcia zanim postanowiono ostatecznie rozwiązać problem „Alimy" i usunąć go ze stanowiska dyrektora.

Kłamstwo i obłuda były jego stałą bronią. Gdy wyrażono mu nieufność w KW PZPR wyjechał do Centrali Ogrodniczej w Warszawie, i tam oszukiwał ich, że darzą go w Rzeszowie pełnym zaufaniem i tylko od Warszawy oczekuje dalszej pomocy w pracy.

Jednak kłamstwo ma krótkie nogi. Na konferencji zdemaskowano jego manewry. Wszyscy wreszcie odetchnęli z ulgą, gdy ostatecznie zadecydowano zwolnić go z zajmowanego stanowiska.

Miejsce jego — jak powiedzieliśmy na wstępie — zajmie obecnie awansowany w pracy robotnik tow. Kazimierz Dyląg.

Fabryka ma przed sobą pełne możliwości rozwojowe. Wprawdzie nie posiada nowoczesnych urządzeń, ani odpowiednich magazynów, jednak nowe kierownictwo wespół z Radą Zakładową planuje już rozszerzyć asortyment produkcji.

Chcemy produkować surówki owocowe, kompoty i surówki jarzynowe — mówi tow. Dyląg. Będzie to zdrowym napojem, który pomoże częściowo usunąć plagę alkoholizmu. Widziałem na filmie kino-kroniki radzieckiej podobną produkcję w konserwowych kombinatach średniej Azji.

Plany na przyszłość są poważne. W 1954 r. fabryka ma otrzymać większe kredyty na rozbudowę zakładu pracy.

Ja pierwszy zgłaszam się wybudować filary — mówi na pożegnanie bednarz Mędrala, który jest również wykwalifikowanym żel-betoniarzem.

Na „Alimie" robotnicy zrozumieli dobrze wartość krytyki i samokrytyki.

JAN ADAMOWSKI

Kronika Radziecka

MILIONOWE NAKŁADY DZIEŁ TOŁSTOJA W ZSRR

O olbrzymiej popularności wielkiego pisarza rosyjskiego Lwa Tołstoja wśród mas pracujących Związku Radzieckiego świadczą między in. milionowe nakłady jego utworów.

W latach 1917 — 1949 utwory Lwa Tołstoja ukazały się w Związku Radzieckim w 67 językach narodów ZSRR, o łącznym nakładzie, przekraczającym 31.000.000 egzemplarzy. Powieść „Wojna i Pokój" wydawana była 26 razy. Ogólny nakład tej powieści osiągnął prawie 2.000.000 egzemplarzy. Powieści „Anna Karenina" i „Zmartwychwstanie" wydawane były przeszło 20 razy. (w)

Z OBRAD PLENUM ZWIĄZKU PISARZY RADZIECKICH

W dalszym ciągu obrad Plenum Związku Pisarzy Radzieckich, referat o zadaniach krytyki literackiej wygłosił sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich A. Fadiejew. Mówca wskazał na doniosłe znaczenie, jakie posiadają dla rozwoju radzieckiej literatury i krytyki, historyczne uchwały KC WKP(b), w sprawach ideologicznych.

Zasada jednolitego kierownictwa w przedsiębiorstwie socjalistycznym

Najważniejszą metodą zarządzenia przedsiębiorstwem socjalistycznym i wzmacniania dyscypliny pracy jest prawidłowe stosowanie zasady jednoosobowego kierownictwa. Kierownictwo to oznacza surowe podporządkowanie się, odpowiedzialność osobistą każdego za powierzoną pracę, ześrodkowanie w ręku kierownika wszystkich nici zarządu przedsiębiorstwem.

Już w pierwszych miesiącach władzy radzieckiej Lenin wszechstronnie zanalizował istotę i znaczenie kierownictwa jednoosobowego, charakteryzując je jako podstawową zasadę bolszewickiego kierownictwa gospodarką. „...Każdy wielki przemysł zmechanizowany będący właśnie materialnym źródłem produkcji i fundamentem socjalizmu — pisał Lenin — wymaga bezwarunkowej i ścisłej jedności woli, kierującej wspólną pracą setek, tysięcy i dziesiątków tysięcy ludzi. Konieczność ta jest oczywista zarówno pod względem technicznym i gospodarczym, jak i historycznym. I wszyscy, którzy zastanawiali się nad socjalizmem zawsze uznawali ją jako jego warunek. Ale w jaki sposób można zapewnić ścisłą jedność woli? Przez podporządkowanie woli tysięcy woli jednostki".

Rewolucja Październikowa rozbiła okowy obowiązującej w społeczeństwie wyzyskiwaczy przymusowej dyscypliny pracy, która była dyscypliną bata. W pierwszym okresie nowe stosunki wyrażały się w formie wiecowania. Był to nieuchronny etap przejściowy mas do nowej świadomej dyscypliny pracy.

Lenin uważał jednoosobowe kierownictwo za niezbędny warunek utrwalenia nowej, socjalistycznej dyscypliny pracy, opierającej się na świadomym, socjalistycznym stosunku do pracy. Lenin pisał: „Należy się nauczyć łączyć harmonijnie rozlewający się niczym wiosenna powódź, występujący z brzegu demokratyzm wiecowy mas pracujących z żelazną dyscypliną w czasie pracy, z bezwarunkowym posłuszeństwem i podporządkowaniem się woli jednostki, woli kierownika radzieckiego w czasie pracy".

Opierając się na opracowanych przez Lenina i Stalina zasadach kierowania budownictwem socjalistycznym, partia bolszewicka od pierwszych dni Rewolucji Październikowej zaczęła wprowadzać w przedsiębiorstwach ścisły porządek, surową dyscyplinę pracy.

Wrogowie mas pracujących — trockiści, bucharinowcy i inni pachołkowie imperializmu — dążąc do restauracji kapitalizmu w ZSRR usiłowali podważyć dyscyplinę pracy, podważyć zasadę jednoosobowego kierownictwa. Partia bolszewicka w bezlitosnej walce ze wszystkimi wrogami socjalizmu realizowała swój postulat umocnienia dyscypliny pracy i utrwalenia kierownictwa jednoosobowego w przedsiębiorstwie. Partia kontrolowała systematycznie realizację zasady jednoosobowego kierownictwa i stale naprawiała błędy w realizacji tej zasady.

Wiele uwagi poświęcił tej kwestii XVII Zjazd WKP(b), który wydał dyrektywę „wzmożenia odpowiedzialności osobistej kierowników za powierzoną im sprawę zarówno po linii partyjnej, jak i społecznej, usunięcia systemu funkcjonalnego i zniesienia braku osobistej odpowiedzialności w pracy i ścisłego wprowadzenia zasady jednoosobowego kierownictwa".

Bolszewicki system kierownictwa gospodarczego, który przeszedł ogniową próbę praktyki budownictwa socjalistycznego, dał wspaniałe wyniki. Kraj radziecki przeistoczył się w potężne mocarstwo przemysłowo-kołchozowe, które obecnie przechodzi od socjalizmu do komunizmu.

Sukcesy te osiągnęła partia pod kierownictwem Towarzysza Stalina, który w sposób genialny ujawnił znaczenie kierownictwa we wszelkiej działalności w dziedzinie budownictwa socjalistycznego. Towarzysz Stalin rozwinął i wzbogacił naukę leninowską przez wszechstronne opracowanie kwestii stosunku linii politycznej partii do działalności organizacyjnej. Nauka Towarzysza Stalina o dobieraniu i rozmieszczaniu kadr, o kontroli wykonania jako nieodłącznej metodzie kierownictwa bolszewickiego, o więzi z masami, jako niezbędnej podstawie prawidłowego kierownictwa, — ta nauka jest naukowym uogólnieniem nagromadzonych przez partię bolszewicką olbrzymich doświadczeń w dziedzinie zarządzania i kierownictwa w społeczeństwie socjalistycznym.

A. LAPIN

Nowa Rada Zakładowa Huty Stalowa Wola

powiąże swą pracę z masami robotniczymi

Wybory nowej Rady Zakładowej w Hucie Stalowa Wola poprzedziła masówka sprawozdawcza. Sprawozdanie z działalności ustępującej Rady Zakładowej zdał tow. Trębaczewski, a następnie przedstawiciel Zarządu Głównego Związku Zawodowego Hutników podsumował jej pracę.

Działalność ustępującej Rady Zakładowej, w skład której wchodzili mistrzowie, brygadziści, a nawet kierownicy działów, charakteryzowała się małą aktywnością, co wynikało częściowo ze zbytniego przeciążenia niektórych jej członków. Z tego też powodu nasunęła się konieczność zreformowania składu, ze zwróceniem szczególnej uwagi na dobór członków wśród robotników. Zreformowana Rada Zakładowa kładła nacisk na poprawę warunków bytu robotników i stworzenie właściwego stosunku administracji fabrycznej do potrzeb robotników oraz do wciągnięcia ich do intensywniejszej pracy w podniesieniu produkcji, przez propagowanie współzawodnictwa. Zwrócono również baczniejszą uwagę na racjonalizatorów, zapewniając im realizację pomysłów.

Z uwagi na znaczny procent pracowników dojeżdżających do zakładu pracy, niekiedy nawet z odległości 70-ciu kilometrów, postanowiono radykalnie rozwiązać tę sprawę. Rokowania na ten temat z Dyrekcją Kolei Państwowych dały pomyślne rezultaty, a nadto we własnym zakresie uruchomiono komunikację samochodową do największego skupiska robotników — do Przyszowa. Mimo, że sprawa dojazdu do Stalowej Woli została częściowo uregulowana, kwestia mieszkaniowa pozostała nadal poważnym zagadnieniem. Należało poświęcić więc dużo uwagi budownictwu mieszkaniowemu. Dzięki interwencji władz centralnych w Warszawie, usprawniono i przyśpieszono budowę nowych mieszkań. Dzięki temu ogółem rozdzielono 292 mieszkań w nowo wybudowanych blokach, oraz dokonano 125 zmian na większe mieszkania.

Otwarcie na terenie Huty 16 sklepików uczciwości na poszczególnych działach, przyczyniło się do zaoszczędzenia wielu godzin produkcyjnych w stosunku do okresu, kiedy nawet po najdrobniejszy zakup należało udawać się do oddalonego kiosku, przy którym były długie kolejki.

Huta Stalowa Wola, jakkolwiek jest nowoczesną, nie posiada jednak szeregu urządzeń higienicznych i zapewniających bezpieczeństwo pracy. Powodem tego była zbyt mała troska kapitalistycznych twórców Huty o zdrowie i bezpieczeństwo robotnika. Zbyt małe łazienki, szatnie, zupełny brak ubikacji, na niektórych wydziałach ambulatoriów — oto podstawowe urządzenia, na budowę których przewidziano w planie 6-letnim 72,5 milionów zł.

Szczególną troską otoczono sprawy kulturalno - oświatowe. W ramach walki z analfabetyzmem skierowano na kursy 434 pracowników. Prócz tego Rada Zakładowa zorganizowała 12 kursów związkowych, a to 4 dla radców zakładowych i mężów zaufania, 4 dla referentów współzawodnictwa pracy i 4 dla referentów BHP. Łącznie kursy związkowe ukończyło 623 uczestników, którzy w najbliższym czasie otrzymają świadectwa.

W zrozumieniu zagadnienia sojuszu robotniczo - chłopskiego Rada Zakładowa wraz z organizacją partyjną, zorganizowała ekipy łączności ze wsią, które wyjeżdżając w teren, niosły pomoc biednym chłopom okolicznych wsi w remoncie narzędzi i maszyn rolniczych, prowadząc jednocześnie pracę uświadamiającą. Mimo tego akcja łączności ze wsią, jako jedna z form sojuszu robotniczo - chłopskiego, nie wypełniła całkowicie swych zadań, a zwłaszcza nie potrafiła wywrzeć odpowiedniego wpływu ideologicznego na chłopów.

Pewnym niedociągnięciem Rady Zakładowej było zbyt małe zwracanie uwagi na wczasy pracownicze. — Wykazy wskazują, że na wczasy wyjechało 383 pracowników, z tego tylko około 40 procent pracowników fizycznych. Powodem tego stanu był fakt, że większość pracowników, mieszkając na wsi, nie doceniała akcji wczasowej.

Rada Zakładowa powinna więc rozwinąć intensywniejszą propagandę w tym kierunku, aby zapewnić pełniejsze wykorzystanie wczasów.

Kasa zapomogowa rozdzieliła pożyczek na sumę przeszło 21 milionów oraz w formie bezzwrotnych zasiłków sumę około 4 milionów zł między pracowników. Mimo tych, bez wątpienia pozytywnych rezultatów, do palących usprawnień Kasy należeć będzie mocniejsze powiązanie jej z masami robotniczymi przez powołanie wydziałowych zarządów Kasy.

Ruch współzawodnictwa objął przeszło 75 proc. całej załogi. Nie wszyscy pracownicy zdawali sobie sprawę z konieczności współzawodnictwa i jego znaczenia dla odbudowy. Należało by dlatego zwrócić uwagę na ciągłe uświadamianie robotników, aby tym samym doprowadzić do stałego wzrostu wydajności pracy.

Zarząd nowo obranej Rady Zakładowej winien więc zwrócić szczególną uwagę na dotychczasowe niedociągnięcia, ściślej powiązać swoją pracę z rzeszami robotniczymi, tak, by istotne ich potrzeby były w miarę możliwości rozpatrywane i pozytywnie załatwiane.

KAROL PRZYBYŁOWICZ
Korespondent.

Uaktywnić pracę organizacji podstawowych na wsi

w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych

Odbyte w ub. tygodniu Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Rzeszowie poświęcone było przeniesieniu uchwał Biura Organizacyjnego KC.

Towarzysze, po zapoznaniu się z uchwałą Biura Organizacyjnego w sprawie spółdzielni produkcyjnych, podjęli ożywioną dyskusję. Opierając się na konkretnych danych przedstawili trudności, jakie napotykali w organizowaniu spółdzielni produkcyjnych swojej gromady, czy gminy. Dotychczasowa praktyka wykazała, że na terenie pow. rzeszowskiego, partyjne organizacje gromadzkie nie wdrożyły się jeszcze dostatecznie w budownictwo spółdzielni produkcyjnych.

Podkreślano, że do pracy w organizowaniu spółdzielni, oprócz agitatorów chłopskich, winno być wciągnięte również nauczycielstwo, cieszące się wśród ludności wiejskiej dużym zaufaniem. Do tego czasu w gromadach pow. rzeszowskiego nauczycielstwo wiejskie nie przejawiało zainteresowania tym zagadnieniem i nie brało żywego udziału w przeobrażaniu wsi.

Ważnym zagadnieniem jest sprawa czujności klasowej. Szeptana propaganda, którą wróg klasowy rozwija szczególnie silnie w gromadach, w których tworzą się spółdzielnie, musi być w porę przez naszych towarzyszy zdemaskowana. Zagadnienie to poruszył tow. Zając z gminy Racławówka. Wskazał on na fakt, że szeptana propaganda wroga klasowego uniemożliwiła realizację zobowiązań.

Ten przejaw nacisku wroga i hamowana w związku z tym budowa spółdzielczości na wsi, jest jednocześnie wyrazem słabości organizacji partyjnej w Racławówce. Dobrze pracująca organizacja potrafi przy pomocy aktywu partyjnego i grupy agitatorów, systematycznie uświadamiać i przekonać chłopa o wyższości kolektywnej pracy, potrafi ona również rozbić szkodliwą i fałszywą propagandę kułaków i spekulantów wiejskich. Organizacja partyjna winna skupić wokół tej sprawy wszystkich aktywistów i ludzi, cieszących się zaufaniem gminy, aby przeprowadzili indywidualne rozmowy z chłopami, aby przedstawiając im prawdziwy obraz i charakter spółdzielni, przekonali ich o wyższości gospodarki uspołecznionej.

Towarzysze w dyskusji kładli nacisk na większy udział organizacji partyjnej w budowie nowej wsi.

Tow. J. Bielenda referując sprawy organizacyjne podkreślił, że nie może być miesiąca, w którym organizacja nie przyciągnęłaby do spółdzielni osób klasowo bliskich. W gromadach, w których nie ma organizacji podstawowych, należy w najbliższym czasie zorganizować grupy kandydatów.

Plenum Komitetu Powiatowego przyjęło wniosek postawiony przez towarzysza J. Bielendę, aby członkowie Komitetu Powiatowego zmobilizowali cały aktyw partyjny na wsi w celu organizowania spółdzielni produkcyjnych w Lutoryżu, Siedliskach, Racławówce i Niechobrzu.

W dyskusji ujawniono również pewne braki na odcinku skupu zboża i kontraktacji roślin przemysłowych w naszym powiecie. Plan skupu zboża na miesiąc styczeń wykonany został tylko w 70 proc. W celu usprawnienia tych niedomagań towarzysze podali szereg konkretnych wniosków.

Omówiono również sprawę rozprowadzenia prasy partyjnej i broszur. Do tego zadania muszą podejść sekretarze gminni ze szczególnym zrozumieniem znaczenia prasy partyjnej w walce o przebudowę wsi, w walce z szeptaną propagandą.

Dlatego też sekretarze gminni winni dopilnować, aby prasa była natychmiast podejmowana z Komitetu Powiatowego i dotarła do właściwych rąk.

Z. M.

Młodzież ZMP nawiązuje kontakt ze wsią

We wsi Jurowcach pow. sanockiego odbyło się uroczyste otwarcie Szkoły Specjalistów Praktyków Hodowlanych.

Celem nawiązania kontaktu i zainicjowania wzajemnej wymiany kulturalno-oświatowej, na uroczystość otwarcia nowej placówki szkoleniowej udała się z Państw. Adm. Handl. Lic. w Sanoku, grupa aktywistów ZMP, z bogato przygotowanym programem artystycznym, na który złożyły się deklamacje zbiorowe i indywidualne, inscenizacje oraz występy chóru.

Nasi korespondenci piszą:

Sanok

W Czertyżu założono spółdzielnię produkcyjną im. Marszałka Rokossowskiego

W gromadzie Czertyż, pow. sanockiego, została zorganizowana pierwsza spółdzielnia produkcyjna, do której przystąpili ochotniczo wszyscy mieszkańcy gromady.

W celu powołania zarządu spółdzielni w dniu 3 bm. odbyło się w Czertyżu walne zebranie wszystkich członków spółdzielni, w którym wziął również udział I sekr. KP PZPR towarzysz Eugeniusz Sucharski, przedstawiciel Centrali Rolniczej z Rzeszowa tow. Michał Kłos, oraz instruktor rolny tow. Jan Śliwa.

Po zagajeniu i przeprowadzeniu szerokiej dyskusji, zebrani uchwalili powołać do życia spółdzielnię produkcyjną trzeciego typu, im. Marszałka Rokossowskiego. Z kolei, po podpisaniu statutu, wybrano Zarząd Spółdzielni Produkcyjnej, do którego powołano najlepszych przedstawicieli gromady. Na zakończenie zebrani uchwalili rozpocząć budowę domu ludowego oraz potrzebnych budynków dla spółdzielni. W czynie 1 - majowym członkowie spółdzielni zobowiązali się zbudować drogę ciągnącą się wzdłuż gromady Czertyż.

WŁADYSŁAW JURCZAK.

Krosno

Młodzież garnie się do szkolenia zawodowego

W chwili obecnej Krosno posiada 14 szkół różnego typu, w których uczy się ok. 8.000 młodzieży. Liczba ta stanowi przeszło 50% ogólnej liczby ludności miasta.

Największe znaczenie, ze względu na wysoki poziom nauczania oraz ich doniosłą rolę w całokształcie szkolenia zawodowego, posiadają krośnieńskie zakłady szkolne: Liceum Tkackie, Szkoła Mistrzów Tkackich i Przędzalniczych, Gimnazjum Przemysłowe Kopalnictwa Naftowego, Technikum Naftowe, Szkoła Mistrzów Naftowych, Liceum Pedagogiczne, Średnia Szkoła Zawodowa i utworzona niedawno Średnia Szkoła Muzyczna. Obok nich, żywą działalność przejawiają szkoły ogólnokształcące: 11-letnia szkoła męska i żeńska, 2 podstawowe szkoły dzielnicowe w Krościenku i Białobrzegach oraz szkoła ćwiczeń przy Liceum Pedagogicznym. Aby zakłady szkolne spełniały należycie swoje zadania, do pracy nad wychowaniem młodzieży stanęło obok nauczycielstwa całe społeczeństwo, które otoczyło troskliwą opieką rozwijające się szkolnictwo krośnieńskie.

Do pracy nad kształtowaniem psychiki młodego pokolenia w myśl nowych zasad, stanęły doskonale zorganizowane Komitety Rodzicielskie, które na drodze współpracy między domem a szkołą, osiągają coraz lepsze rezultaty, dokładając wszelkich starań, aby szkoły stały się głównymi ośrodkami nowego wychowania.

Najlepszymi rezultatami w tej pracy może poszczycić się Komitet Rodzicielski przy 11-latce męskiej, zorganizowany w kwietniu ub. r. Komitet na którego czele stanął ob. Kalendowski postawił sobie za zadanie zainteresowanie się życiem ucznia poza szkołą, a w związku z tym, zorganizowanie opieki nad uczniami. W celu należytego wykonania swojej pracy rozbito Komitet na 6 komisji (naukowa, finansowa, dożywiania, wczasów, kulturalna i gospodarcza,) które w ciągu ubiegłego roku rozwinęły ożywioną działalność.

As.

Stalowa Wola

Reorganizacja koła Służby Zdrowia

Koła Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia w Stalowej Woli dłuższy czas nie przejawiało żadnej pozytywnej działalności.

Ponieważ w tak wielkim ośrodku fabrycznym nie można było pozwolić na bezczynność Koła, kilka dni temu przedstawiciele Zarządu Oddziału w Rzeszowie na czele, udali się do Stalowej Woli, gdzie przeprowadzono reorganizację Koła.

Na miejscu, na specjalnie zwołanym zebraniu, po wygłoszeniu referatu na temat zadania Związków Zawodowych weszli: Krystyna Kruczkowska, Stanisława Woś, Józefa Różkówna, Józef Baran i Wanda Patrówna. Ponadto na zebraniu Koła zorganizowano kasę zapomogowo - pożyczkową.

(WIR)

Nauczycielstwo pow. gorlickiego czeka na wypłatę dodatku rodzinnego

Nauczycielstwo powiatu gorlickiego donosi nam o swych bolączkach związanych z wypłatą dodatku rodzinnego.

W powiecie gorlickim dodatek ten, wypłacany jest z tak znacznym opóźnieniem, że sprawa ta wymaga bliższego omówienia.

Ogół nauczycielstwa do dnia dzisiejszego nie otrzymał jeszcze dodatku rodzinnego za miesiące grudzień i styczeń, a nie odosobnione są też wypadki zaległości za miesiące październik i listopad. W roku ubiegłym nauczycielstwo miejscowe otrzymało dodatek za miesiące jesienne dopiero na wiosnę.

Takim charakterystycznym przykładem biurokratycznego podejścia do tej sprawy jest fakt, który podaje nam nasza czytelniczka.

Mimo, że wszystkie formalności związane z zgłoszeniem dziecka do U. S. załatwiłam już we wrześniu, do dnia dzisiejszego nie mogę się doczekać wypłaty dodatku. Dla rodziny mającej kilkoro dzieci — pisze nasza czytelniczka — dodatek rodzinny jest wielką pomocą i niejednokrotnie przewyższa wysokość uposażeń zasadniczych. Sądzę, że może bezpośrednio podejmowanie pieniędzy w Ubezpieczalni Społecznej, jak to praktykowane jest w niektórych zakładach pracy, rozwiązałoby to zagadnienie.

Ponieważ we wszystkich instytucjach dodatek rodzinny wypłacany jest bardzo regularnie, uważamy, że w tym wypadku przyczyną opieszałości jest niewłaściwe podejście aparatu biurowego do tej sprawy. Nauczycielstwo pow. gorlickiego jest słusznie zaniepokojone obecną sytuacją, a my ze swej strony domagamy się natychmiastowego uregulowania tych spraw.

Dlaczego spis nie uwzględnia cen wszystkich potraw

Jak donoszą nasi czytelnicy, stołujący się w gospodzie Nr 1 w Rzeszowie, spis potraw będących w dyspozycji personelu powyższej placówki niejednokrotnie nie uwzględnia w daniach „a la carte" cen potraw.

Stan ten, jak zwracają uwagę nasi czytelnicy może przyczynić się do pewnych nadużyć ze strony personelu. Ostatnio odwiedził naszą redakcję jeden z pracowników Centrali Mięsnej (nazwisko znane Redakcji), który poddał w wątpliwość czy cena za rosół z makaronem oraz wątróbkę (115 zł) nie jest nieco wygórowana.

Sądzimy, że uwzględnienie w spisie potraw cen wszystkich dań nie sprawi kierownictwu większego kłopotu, a przyczyni się do zlikwidowania pewnych nieporozumień.

LUTY

9

Czwartek

DYŻURY APTEK

Dyżur nocny: Apteka pod Matką Boską — Plac Wolności im. Stalina

POGOTOWIE RATUNKOWE ul. Grodzisko 8. tel. 10-00

STRAŻ POŻARNA: ul. Mickiewicza 10. tel. 08.

PRZEMYŚL

Dyżur nocny: Apteka Obwodowa ul. Franciszkańska

Pogotowie Ratunkowe: ul. Piotra Skargi 12. tel. 3 00

Straż Pożarna: ul. Wodna 13. tel. 413.

KROSNO

Dyżur nocny: Apteka mgr. Merskiej — Rynek

POGOTOWIE RATUNKOWE: ul. Staszica 6. tel. 141.

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — Premiera sztuki L. Kruczkowskiego: „Niemcy". Początek o godz. 19-tej.

RZESZÓW — Apollo: Czarci żleb
PRZEMYŚL — Bałtyk: Życie dla nauki
PRZEMYŚL — Olimpia: Ostatni Mohikanin
DĘBICA — Uciecha: Wilcze doły
JAROSŁAW — Gdynia: Złoty kluczyk
LUBACZÓW — Melodia: Ulica graniczna
ŁAŃCUT — Znicz: Rudzielec
MIELEC — Odra: Złoty róg
PRZEWORSK — Bałtyk: Noc grudniowa
ROZWADÓW — Polonia: Młoda Gwardia (seria I).

KINA OBJAZDOWE

Program na dzień 10 b. m.

RZĘDZIANOWICE (Mielec) — Bokserzy
JAWORNIK POLSKI (Rzeszów) — Guramisz. willi.
ŻÓŁKÓW (Jasło) — Powrót do domu
CZARNA (Dębica) — Arinka
LESKO — Górą dziewczęta
KRYG (Gorlice) — Spotkanie nad Łabą
BIRCZA (Przemyśl) — Pocałunek na stadionie
ŁĘKI DOLNE (Krosno) — Życie dla nauki
RUDA RÓŻAN. (Lubaczów) — Zawieja
DĘBNO (Łańcut) — Złoty róg

5'20 Koncert poranny dla świata pracy. 7,20 Muzyka z płyt. 13,30 Koncert południowy. 14'00 Kronika ZSRR i krajów demokracji ludowej. 14,35 Kącik medycyny społecznej. 14,55 Koncert solistów. 15,30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 16,20 Dziennik krakowski. 16,25 Aud. masowa. 17,00XIX aud. z cyklu. 17,35 Aud. słowno-muzyczna „Muzyka mówi o pięknej przyrodzie". 18.00 „Z kraju i ze świata". 18.40 Wszechnica Radiowa. 19,15 „Dzieje jednego życia". 20,55 „Porozmawiajmy". 2100 Koncert chóru i orkiestry P.R. 21,40 Opowieść radiowa o Adamie Mickiewiczu. 22,00 Odpowiadamy naszym korespondentom. 23,15 Utwory fortepianowe Ravela.

Zespoły blacharskie PPB Nr 5
ustaliły nowy rekord
na budowie ZOR w Rzeszowie

Dnia 6 bm. w czasie pracy przy budynkach mieszkalnych ZOR-u, zespoły blacharskie PPB ustanowiły nowy rekord. Zespół w składzie Ludwik Kopeć i Bronisław Miękisz wykonał 584 proc. normy, zespół drugi w osobach Józef Szczepaniak i Stanisław Winiarski osiągnął 560 proc. normy.

134 ZAOSZCZĘDZONYCH ROBOCZO-GODZIN

Normalnie na przygotowanie materiału do założenia rynien potrzeba było 182 godziny, na samo zaś założenie 70 godzin. Zwycięskie zespoły zużytkowały na przygotowania 112 godzin, na założenie 6 godzin 45 min.!

Współzawodnictwo w tej dziedzinie pracy zostało zainicjowane przez Ludwika Kopcia.

— Nie mogłem zasnąć przed „naszym dniem" — mówi blacharz Bronisław Miękisz. Ciągle myślałem o tym: damy radę, czy nie damy? No, ale daliśmy — dodaje z uśmiechem.

— Myślimy o długofalowym współzawodnictwie — opowiada inicjator „wyczynu" Ludwik Kopeć. Przy obecnych warunkach atmosferycznych — 6 godz. 45 min. to był wielki wysiłek, który nie mógłby być przeprowadzony przez dłuższy okres czasu. Natomiast założenie rynien w ciągu 8 godzin, zamiast poprzednich 70, uważam za rzecz całkiem realną w współzawodnictwie długofalowym.

NOWE MOŻLIWOŚCI DŁUGOFALOWEGO WSPÓŁZAWODNICTWA

Wspaniały sukces rzeszowskich blacharzy przyniósł im również realną korzyść w postaci poważnie zwiększonego zarobku. I tak Kopeć zarobił w ciągu rekordowej dniówki 7.900 zł.(!), Miękisz 7.050 zł, Szczepaniak 7.050 zł. i Winiarski 5.455 zł.

Wyczyn rzeszowskich blacharzy rekordzistów, zamyka się w wykonaniu obramowania okapu, pokrycia pod rynnę, umocowania tzw. „rynhaków", założenia samych rynien.

Niewątpliwie w ślad za rekordem zespołu Kopcia i Szczepaniaka pójdą również i inne zespoły blacharskie na terenie naszego województwa.

Ob. Borowiec z Budziwoja (pow. Rzeszów) zdobył jedną z pierwszych ogólnopolskich nagród konkursu hodowlanego Centrali Rolniczej Spółdzielni. Jako nagrodę otrzymał on rasową jałówkę rasy czerwonej polskiej.

Na zdjęciu moment wręczenia nagrody ob. Borowcowi przez delegata CRS tow. Zielińskiego.

Dla realizacji planu 6-letniego szkolą się kadry pracowników przemysłu budowlanego

Szkolenie nowych kadr dla przemysłu budowlanego w Rzeszowie, prowadzi Zakład Doskonalenia Rzemiosła.

Na rok 1950 projektowano otworzyć 12 kursów budowlanych w poszczególnych powiatach województwa rzeszowskiego, a zrealizowano dotychczas tylko 5, gdyż poszczególne przedsiębiorstwa zaczęły szkolić pracowników na własną rękę. Pozostałe kursy odbędą się w oddziałach Zakładu w Sanoku, Jaśle, Dębicy, Przemyślu i Rzeszowie.

W Rzeszowie odbędą się kursy chronometarzystów, pisarzy budowlanych i magazynierów oraz specjalny kurs organizacji współzawodnictwa pracy. Rozpoczęcie tych kursów nastąpi 13 bm. Najwięcej kandydatów zapisało się na kurs budowlany, a to: w Dębicy 120 kandydatów, w Sanoku 50, w Jaśle 45, w Krośnie 40 i w Rzeszowie 50-ciu kandydatów.

Byłoby wskazanym, by PPB, które prowadzi również szkolenie po swojej linii, wespół z ZDR ustaliło plan szkolenia, by dwutorowość nie hamowała tej, tak niezmiernie ważnej akcji. (s)

Dziś premiera „Niemców"!

W dniu dzisiejszym o godz. 19 Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej wystawia głośną nowość Leona Kruczkowskiego „NIEMCY".

W sztuce, którą reżyserował dyrektor teatrów krakowskich Teofil Trzciński, udział biorą: Lucja Karelus, Maria Malinowska, Irena Rembiszewska, Julia Sokolicz-Arnoldowa, Maria Sieniawska, Julia Tomczak-Żabińska, Józef Barański, Kazimierz Biernacki, Feliks Falkowski, Stanisław Kamiński, Ryszard Kolaszyński, Władysław Kornak, Stanisław Makowski, Krystian Tomczak, Tadeusz Olderowicz, Stanisław Zych, Leszek Bieńkowski, Zygmunt Królikowski i inni. Dekoracje dla „Niemców" przygotował Feliks Worsztynowicz.

Państwowa Szkoła Muzyczna zaprasza

W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 17-tej, w sali teatralnej ORZZ przy ul. Tadeusza Kościuszki, odbędzie się popis uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej. Bilety w cenie po 100 zł. do nabycia w sekretariacie szkoły przy ul. Sobieskiego 17. Dochód przeznaczony **na pomoce naukowe.**

5 minut w pierwszym sklepie MHD w Rzeszowie

Przy ul. Grunwaldzkiej, powstał nowy sklep chemiczny Miejskiego Handlu Detalicznego.

W sklepie znajduje się cały szereg stoisk, jak np. stoisko farbiarsko-olejne, gumowe, gospodarcze i kosmetyczne. Wszystkie stoiska cieszą się dużym powodzeniem. Przy stoisku gospodarczym jednak panuje nienaturalny tłok.

Okazuje się, że tłok ten wywołany jest przez grupę panikarzy, którzy dla wiadomych celów, rozpuścili bzdurną plotkę, iż wnet zabraknie... mydła. W rezultacie „przezorne" panikarki wykupują olbrzymie ilości mydła, magazynując je w domu. Ich przykład działa zaraźliwie i mało która z kupujących nie zastanawia się, że mydło można dostać w takiej samej cenie i w tym samym gatunku w każdym sklepie spółdzielczym.

Epilog panikarskiej akcji jest zawsze taki sam: brak pieniędzy na artykuły pierwszej potrzeby i olbrzymie, całkowicie zbędne zapasy towaru w domu.

A wróg klasowy zaciera ręce, ciesząc się z głupoty niektórych naiwnych...

*

W najbliższym czasie w nowym sklepie MHD otwarte zostanie nowe stoisko foto-chemiczne, oczekiwane przez wszystkich amatorów fotografiki i zawodowych fotografów. (f)

Coraz szerszy asortyment towarów w „Bazarze Ludowym"

Z dniem 1 lutego br. spółdzielnia „Spólnota" przejęła sklep nr. 7 od spółdzielni Pracy „Bazar Ludowy". Obecnie nosi on nazwę „Bazaru Ludowego Spólnota".

Przejęcie to da możność szerszego zaopatrywania sklepu w towary, ponieważ oprócz dawnego jednego dostawcy, jakim była Spółdzielnia Pracy, obecnie „Bazar" zasilany będzie towarami ze spółdzielni państwowych.

Z własnej produkcji „Spółdzielni Pracy" sklep ten będzie zaopatrywany w tzw. konfekcję ciężką, tj. męskie ubrania, płaszcze, kurtki itp. W najbliższym również czasie rozpocznie się sprzedaż obuwia sezonowego, bielizny dzianej damskiej oraz bielizny i ubrań dziecięcych. (a)

Pierwsza cukiernia PSS w Rzeszowie

Przejęta przez Rzeszowską Spółdzielnię Spożywców cukiernia w Rzeszowie cieszy się ogromnym powodzeniem. Dnia 2 bm. do godz. 15 sprzedano 2 800 sztuk ciast. W najbliższym czasie Cukiernia Rzeszowskiej Spółdzielni Spożywców zaopatrywać będzie w wyroby cukiernicze wszystkie swoje sklepy na terenie miasta.

W Cukierni poza ciastkami, otrzymać można również wina, czekolady, cukierki i keksy. Przy obliczaniu rachunków nie dolicza się 10-procentowego dodatku za usługę. (f)

Przed akcją wiosennych siewów

Okręg PGR Rzeszów wezwany do współzawodnictwa przez PGR woj. lubelskiego

W Lublinie odbyła się narada produkcyjna dyrektorów zespołów, kierowników gospodarczych i pracowników technicznych PGR.

Po przeanalizowaniu prac w ostatnim okresie oraz omówieniu planów na najbliższe miesiące, postanowiono wezwać do współzawodnictwa trzy okręgi PGR: warszawski, białostocki i rzeszowski.

Współzawodnictwo obejmie najważniejsze w najbliższych tygodniach zagadnienia: ukończenie przygotowań akcji siewnej do 20-marca, przerzucenie ziarna siewnego wewnątrz własnego i do innych okręgów w terminie do dnia 28 lutego oraz przeprowadzenie akcji siewnej w okresie dwóch tygodni pod hasłem: „Jak najszybciej, jak najlepiej, jak najtaniej".

Dalsze punkty współzawodnictwa przewidują premiowanie za najlepsze zorganizowanie własnego transportu, likwidowanie tzw. osiowego za postój wagonów oraz transport materiałów budowlanych na terene budów bez uszkodzeń i strat.

Współzawodnictwo 4 okręgów PGR przyczyni się do usprawnienia i szybszego ukończenia zasiewów wiosennych we wschodniej i południowej części kraju.

Nowi piloci szybowcowi

Staraniem Okręgowej Dyrekcji Ligi Lotniczej w Rzeszowie, otwarty został teoretyczny kurs szybowcowy. Całokształtem wykładów zajął się Aeroklub Ligi Lotniczej w Rzeszowie.

Wykłady na kursie odbywają się w godzinach popołudniowych. W ten sposób umożliwiono korzystanie z wykładów zarówno młodzieży szkolnej jak i młodzieży pracującej zawodowo.

Kurs obejmuje wyszkolenie teoretyczne z zakresu szybownictwa jak i wyszkolenie ideologiczne. Po skończeniu kursu kandydaci przejdą wyszkolenie praktyczne w szkołach szybowcowych L. L.

Uczestnikami na kursie jest w 50 proc. młodzież robotniczo-chłopska.

Młodzież ta traktuje sprawę poważnie, rozumiejąc w pełni swoją rolę w rozwoju polskiego lotnictwa socjalistycznego.

„Płyń barko moja..."

...Ta tęskna pieśń weneckich gondolierów mogłaby śmiało rozbrzmiewać na ulicach naszego grodu. Ulice bowiem Rzeszowa, po kilkudniowej odwilży, do złudzenia przypominają pełne romantycznego piękna kanały weneckie, a troskliwy Zarząd Miejski zadba niewątpliwie o zastąpienie autobusów bardziej odpowiednimi gondolami i zaangażuje fachową obsługę.

Nim jednak dojdzie do tego wzruszającego momentu, mieszkańcy miasta muszą przebywać ulice wpław, co niektórym, zwłaszcza o słabszej kondycji fizycznej, sprawia pewne trudności. Tak więc, zamiast ludowych piosenek weneckich, rozbrzmiewają głośne a dosadne przekleństwa i to zarówno pod adresem ojców miasta jak i ob. ob. dozorców.

Po stolicy krąży taki popularny już dowcip:

— Co robi twój brat, który miał dostać posadę w ZOM-ie?

— Nic! Dostał tę posadę...

Stąd morał, że człowiek, który dostał posadę w warszawskim ZOM-ie nic nie robi. Odbija się to niewątpliwie na całokształcie pracy tej szlachetnej instytucji. Suma ludzi nic nie robiących tworzy instytucję, która logiczną rzeczy koleją, również nic nie robi.

Nie wiem, czy w Rzeszowie znajduje się ZOM. Sądząc po innych miastach wojewódzkich powinien być, sądząc po ulicach nic nie wskazuje na jego obecność. Zaryzykujmy jednak śmiałe przypuszczenie, że ZOM rzeszowski istnieje.

Jakie wobec tego zadania stoją przed nim?

Jak sama nazwa wskazuje: oczyszczania miasta. Czemu więc ZOM miasta nie oczyszcza? Zapewne przypuszcza, że w Rzeszowie znajduje się 37.000 samochodów i każdy mieszkaniec udaje się do pracy własnym lub conajmniej służbowym samochodem.

Czas najwyższy doprawdy wskazać jak straszliwie ZOM się myli. Rzeszów jest miastem ludzi pracy, którzy nie chcą okupić przyjścia do fabryki czy biura z grypą z komplikacjami. Wystarczy nieco wysiłku, wystarczy odpowiedni „traktat" z dozorcami, a ulice miasta przestaną tonąć w błocie i wodzie. Dziwnym się wydaje zaiste nakłanianie na łamach prasy pewnych czynników do... wykonywania ich obowiązków. Tak jakbyśmy musieli tłumaczyć robotnikom Huty Szkła, że do ich obowiązków należy wyrób szkła.

Na szczęście zakładów o stylu pracy zbliżonym do ZOM-u jest bardzo mało.

Rzeszowscy ludzie pracy mają, u licha, prawo domagać się, by miasto zostało oczyszczone, a ZOM i zachęceni jego przykładem ob. ob. dozorcy, powinni wreszcie zrozumieć, że to właśnie jest ich służbowym obowiązkiem.

Zaczynam powoli wierzyć, że pracownicy ZOM-u planują swoją pracę w oparciu o komunikaty PIHM-u.

Gdy PIHM zapowiada śnieg w ZOM-ie woła się chórem:

— Nie ma co zmiatać śniegu, bo nowy spadnie.

Gdy zaś PIHM zapowiada odwilż woła się (również chórem):

— Nie ma co zmiatać śniegu i lodu, bo sam staje. **Fat.**

WARSZAWSKIE WARSZTATY RZEMIEŚLNICZE ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI PRACY WYKORZYSTUJĄ RACJONALNIE RESZTKI SUROWCÓW

WARSZAWA. PAP. Podobnie jak wszystkie placówki rzemieślnicze Związku Spółdzielni w kraju, tak warsztaty istniejące na terenie Warszawy i woj. warszawskiego wykorzystują do produkcji nie tylko czyste surowce, lecz również resztki materiałów, jak: ścinki wełniane i bawełniane, skrawki skóry, metali, drewna itp.

M. in. rzemieślnicy branży odzieżowej wyrabiają z takich resztek piękną konfekcję dziecięcą, stroje dla lalek oraz inne drobniejsze przedmioty. W ciągu ub miesiąca warsztaty rzemieślnicze tej branży przerobiły ponad 2 tony drobnych ścinek różnych materiałów włókienniczych oraz przeszło 170 tys. metrów b. resztek bawełnianych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż przedmioty wykonane z resztek, nie ustępują pod względem jakości wyrobom, dostarczanym przez warsztaty prywatne, a jednocześnie są o wiele tańsze.

Racjonalnie wykorzystuje się również skrawki skóry zarówno pończoszowej, jak i miękkiej, używających do drobnych napraw szewskich oraz rymarskich.

POPRAWA WARUNKÓW BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY W PRZEMYŚLE PAPIERNICZYM

ŁÓDŹ. PAP. W roku ubiegłym wydatkowano w polskim przemyśle papierniczym ponad 500 milionów złotych, na poprawę warunków bezpieczeństwa i higieny pracy.

Jak wykazują dane statystyczne — wskaźniki ilościowe wypadków przy pracy obniżyły się z 2.5 do 1.64 wypadków na 100 tysięcy przepracowanych roboczogodzin. Stanowi to cyfrę o wiele niższą niż w przedwojennych latach gospodarki kapitalistycznej i niższą niż spotykane obecnie w przemyśle papierniczym krajów kapitalistycznych.

OGŁOSZENIE

Poszukuje się natychmiast:

1) BUCHALTERA FINANSOWEGO ZE ZNAJOMOŚCIĄ PLANU — KONT
2) BUCHALTERA ZE ZNAJOMOŚCIĄ BUCHLTERII ANALITYCZNEJ
3) MAGAZYNIERA

Praca wg. układu zbiorowego. — Oferty wnosić do Zbiornicy P. C. L. P. N. „LAS" Rudnik n/s. K-130

Ogłoszenia drobne

ZAGUBIONO książkę rejestracyjną Urzędu Pracy Rzeszów na nazwisko Wojdałowicz Henryk. G-129

ZAGUBIONO legitymację ZZK wystawioną Rzeszów na nazwisko Warczak Jakub. G—120

POSZUKUJE się natychmiast buchaltera - bilansistę na stałe stanowisko, płaca wg układu zbiorowego w budownictwie Zgłoszenie: „Odbudowa" Jasło ul. Mickiewicza Nr 11. K-119

UNIEWAŻNIAM zagubioną legitymację PKP Nr 1021372 wydaną przez Dyrekcję Szczecin na nazwisko Dekutowski Tadeusz. G 12.

GEOMETRIA PAROWA w Żołkwie k. Jasła poszukuje księgowego. Posada na dobrych warunkach do objęcia od zaraz. G—123

ZGUBIONO legitymację członkowską Związku Zawodowego Pracow. Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce Oddział w Rzeszowie Nr 279086 na nazwisko Simon Stanisław.

ZGUBIONO legitymację Związku Bojowników o Niepodległość i Demokrację Nr 307339 wydaną przez Zarząd Okręgu Rzeszów dnia 29. I. 49 r. na nazwisko Twaróg Władysław. G—121

Gołowczenko mistrzem łyżwiarskim ZSRR

W Moskwie zakończyły się mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR w jeździe szybkiej w konkurencji mężczyzn.

Tytuł absolutnego mistrza ZSRR zdobył Gołowczenko (Omsk), który uzyskał w wieloboju łyżwiarskim 197,566 pkt., co jest nowym rekordem Związku Radzieckiego. Dotychczasowy rekord, ustanowiony 13 lat temu, należał do Anikanowa i wynosił 198,55 pkt. Tytuł wicemistrzowski zdobył zeszłoroczny mistrz ZSRR Proszin — 199.008 pkt.

W drugim dniu zawodów bieg na 1.500 m wygrał Proszin (Moskwa) — 2:22,6 przed Piskarewem (Leningrad) — 2:23,0. W decydującym o mistrzostwie biegu na 10.000 m. zwyciężył bezapelacyjnie Gołowczenko w doskonałym czasie 17:49,2, ponadto w biegu na 1.500 Griszin (Tuła) pobił rekord juniorów ZSRR wynikiem 2:24,1.

Nowy mistrz łyżwiarski ZSRR liczy 27 lat. Sport łyżwiarski uprawia od 17 roku życia. W 1941 roku Gołowczenko zdobył tytuł mistrza juniorów ZSRR, a w 1948 r. — tytuł absolutnego mistrza Federacyjnej Republiki Rosyjskiej. W bieżącym sezonie Gołowczenko zajął I miejsce w klasyfikacji indywidualnej dorocznych łyżwiarskich zawodów 10-ciu miast Radzieckich.

Bilans SKS-u przy Państw. Gimn. i Lic. Handl. w Jarosławiu

Przy Państwowym Gimn. i Lic. Handlowym w Jarosławiu istnieje już od roku Szkolny Klub Sportowy, który przejawia dużą działalność na polu wychowania fizycznego. SKS posiada zorganizowane i czynne następujące sekcje: piłki nożnej, siatkówki, szachową, tenisa stołowego.

Drużyny poszczególnych sekcji rozgrywały dość często spotkania towarzyskie, odnosząc poważne zwycięstwa. Członkowie Szkolnego Klubu Sportowego brali udział we wszystkich akcjach masowych na przestrzeni ubiegłego roku. W okresie letnim przeprowadzana była próba na zdobycie OSF-iz. Podczas pory zimowej odbywają się intensywne i regularne treningi w sali gimnastycznej własnego zakładu. W obecnej chwili zorganizowano turniej tenisa stołowego oraz szachowy, celem wyłonienia mistrza szkoły w tych konkurencjach.

SKS posiada wiele talentów wśród młodzieży szkolnej, która z zapałem uprawia sport w wolnych chwilach od nauki. **Św.**

Zawody narciarskie w Przemyślu

Dnia 5 bm odbyły się w Przemyślu zawody narciarskie zorganizowane przez Komitet Masowych Biegów. Udział wzięło 85 zawodników z miejscowych szkół i klubów.

W ramach imprezy odbył się bieg zjazdowy, którego trasa wynosiła 500 m i prowadziła od Bramy Fortecznej do Placu Trzech Krzyży, na górze zamkowej.

Wyniki: 1. R. Dąbrowski 31,8 sek., 2. Szantor 32,9 sek., 3. Hurła 33,2 sek., 4. Wierzbicki 34,3 sek., 5 Piechnik 34,3 sek. 6 Szymonicz 35 sek., 7. Palczak 35 sek., 8. Witryłak 35 sek., 9. Boć 35,1 sek., 10. Grochowski 35,3 sek.

Ponadto odbyły się pokazy skoków. Na wyróżnienie zasługuje Hurla oraz Dąbrowski zarówno stylem jak i długością skoków.

W skład komisji sędziowskiej wchodzili: ob. Dańko, prof. Ostrowski, prof. Pietrusiewicz oraz B. gdański. Zawody poprzedzone zostały defiladą narciarzy ulicami miasta aż do miejsca startu.

Z KROSNA

Zarząd sekcji piłkarskiej KS „Związkowiec" zawiadamia, że treningi i zaprawa zimowa odbywać się będzie w poniedziałki i w czwartki w godzinach od 19.00 w sali gimnastycznej 11-letniej Szkoły Męskiej.

• • •

W dniu 6 bm odbyło się zebranie sekcji szachowej ZKS „Związkowiec", na którym dokonano wyboru kierownictwa sekcji. Przewodniczącym wybrany został Leśko. Sekcja liczy obecnie 22 szachistów.

Wyjazd polskiej delegacji sportowej do Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Na zaproszenie Komitetu Sportowego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wyjechała we wtorek dn. 7 bm. do Berlina polska delegacja sportowa na II zimowe mistrzostwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład delegacji wchodzą: wicedyrektor GUKF — Szemberg, kier. wydz. zagr. Z.G. ZMP — Dyner, z-ca kier. wydz. zagr. Z.G. ZMP — Cepulis, z-ca sekretarza Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ — Kopczewski i prezes klubu sprawozdawców i publicystów sportowych — red. Gołębiowski (Trybuna Ludu).

Igrzyska odbędą się w dniach 9-12 bm.

Łyżwiarki Polski w Moskwie

We wtorek, dn. 7 bm. wieczorem wyjechała do Moskwy, na mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie w konkurencji kobiet, polska ekipa reprezentacyjna w składzie: Głażewska i Sędzimir. Kierownikiem technicznym ekipy jest inż. Kalbarczyk, kierownikiem ogólnym — dyr. biura kadr GUKF — Gutowski.

W mistrzostwach, które odbędą się w dniach 11—12 bm. wezmą udział reprezentantki 7 państw: Polski, CSR, Węgier Szwecji, Norwegii, Finlandii i ZSRR.

Z PRZEMYSLA

Pierwsze dni lutego przeżył Przemyśl pod znakiem turnieju hokejowego o mistrzostwo Kl. A, grupy wschodniej. Do turnieju zgłosiło się aż 6 drużyn, niestety udział wzięły tylko trzy zespoły — Związkowiec i Włókniarz z Krosna oraz Kolejarz Przemyśl. Niewiadomo z jakich powodów wycofała się w ostatniej chwili Spójnia z Rzeszowa. Coś tam „nie grało" w kierownictwie sekcji, a taki piękny czas mrozów został zupełnie zmarnowany przez hokeistów Spójni.

Najlepszą drużyną hokejową okazał się przemyski Kolejarz, któremu jedynie Związkowiec z Krosna, mimo przegranej, potrafił stawić dzielny opór.

Ostateczna tabela turnieju przedstawia się następująco:

1. Kolejarz Przemyśl	2	4	24:1
2. Związkowiec Krosno	2	2	11:10
3. Włókniarz Krosno	2	0	4:28

Finał o mistrzostwo okręgu krakowskiego odbędzie się po wyłonieniu mistrza Kl. A grupy zachodniej.

*

W najbliższą niedzielę odbędzie się w Przemyślu turniej tenisa stołowego o mistrzostwo miasta w kategorii juniorów.

(60)

„Zginę, ale towarzyszy nie wydam" — dodawał sobie Anton otuchy.

A naczelnik umyślnie zwlekał, rzucał na strażnika wieżowego badawcze spojrzenia i cały czas gładził swe ręce, poruszał palcami jakgdyby nimi coś obmacywał.

— Cóż, Topiłkin, od dawna służysz u socjalistów? Dużo ci tam płacą za rozpowszechnianie proklamacji? — rzekł w końcu cicho Auckenberg.

— Jakoś nie mogę wyrozumieć, o czym pan mówi, wasza wielmożność? Jakie proklamacje? — rzekł Anton z umyślną szorstkością.

— Może powiesz, że ta ulotka sama trafiła na wieżę strażniczą?

Naczelnik nie przypuszczał nawet, jak ważna była ta wiadomosc dla Topiłkina. Anton zorientował się w okamgnieniu, że nie został zdradzony, lecz sam się wsypał, upuściwszy ulotkę nocą, gdy wyjmował je z butów, by włożyć za pazuchę.

— Ten papirek to ja sam rzuciłem na wieżę, wasza wielmożność — rzekł Anton, starając się całym swym wyglądem wpoić w Auckenberga przekonanie, że nie widzi w tym nic godnego potępienia.

— Sam rzuciłeś? Nie wątpię o tym! — obruszył się naczelnik. — A czy ty wiesz, co to za papierek? Czytałeś to?

— Nie, wasza wielmożność. Umiem tylko duże litery czytać, a tu bardzo drobno napisane. Aż w oczach ćmi.

Anton rozchylił swe grube wargi i wlepił oczy w zirytowanego naczelnika. Twarz jego przybrała wyraz tępoty, jak u wsiowego matołka, Andriuchny Klinka.

— No pięknie, ale skąd masz tę ulotkę? — spytał surowo Auckenberg. — Przecież z nieba ci nie spadła?

Anton, odgrywając swą rolę do końca, roześmiał się, choć w pytaniu naczelnika nie było nic śmiesznego i wymamrotał dobrodusznie, z uśmieszkiem:

— Wiadoma rzecz, że taki papirek z nieba nie zleci. Co prawda, to prawda. Tylko że to ja sam ją rzuciłem. Pełno ich leżało na Błotnej. Widziałem, że ludzie zbierają, to też jedną zabrałem...

Naczelnik zerwał się z fotela i krzyknął, uderzając pięścią w biurko:

— Łżesz, kanalio! To socjaliści ci dali tę proklamację. Kto ci dał? Gadaj!

W tej chwili wszedł do kancelarii Matwiej Strogow. Przez niedomknięte drzwi gabinetu usłyszał krzyk naczelnika.

Matwiej nachylił się do ucha kancelisty i spytał:

— Kto jest u naczelnika?

— Topiłkin. Wsypał się z proklamacją. Mówi, że ją podniósł na Błotnej.

„Trzeba go ratować" — zdecydował Matwiej i skierował się do drzwi gabinetu.

Naczelnik chodził wzburzony koło biurka, jego purpurowy policzek drgał od nerwowego tiku.

— Zamiast przyznać się szczerze — mówił, tracąc niemal dech z gniewu — tak jak tego wymaga od ciebie obowiązek służbowy, zaczynasz kłamać.... bezwstydnie kłamać...

— On nie kłamie, wasza wielmożność — rzekł Matwiej, wchodząc samowolnie do gabinetu.

Naczelnik stanął z ręką wzniesioną do góry.

Anton przestąpił z nogi na nogę; zrobił to tak komicznie.

— Topiłkin podniósł proklamację na ulicy, a ja kazałem mu oddać ją panu — mówił śpiesznie Matwiej, obawiając się, że naczelnik go wypędzi, zanim zdąży wypowiedzieć wszystko.

Lecz naczelnik stał bez drgnienia i słuchał.

Matwiej zwrócił się do Antona i, oburzony nań w duchu, spytał go ze złością:

— Dlaczegoś nie oddał naczelnikowi papierka? Przecież ci mówiłem, durniu, że to buntownicza ulotka?

Anton przestąpił z nogi na nogę; zrobił to tak komicznie, że Matwiej omal się nie roześmiał: stanął mu przed oczyma głupi Andriucha z Wilczych Nor.

— Aha, mówiłeś — wybąkał Anton — a ja, widzisz, nie rozumiałem. Myślę sobie: wyrzucę ją tutaj, na wieży — i koniec. Na wiosnę zgnije.

Matwiej pojął, że w słowach Antona było coś, co przeznaczał specjalnie dla niego. Nie wiedział jeszcze, w jaki sposób ulotka znalazła się w ręku naczelnika, ale wieża, o której wspomniał Anton, wyjaśniła mu wszystko.

— „Na wiosnę zgnije" — przedrzeźnił Antona. — Jak nie masz swojego rozumu, to słuchaj innych. Jeszcze dobrze, żeś to wyrzucił na wieży — przynajmniej swoi ludzie podnieśli. A jakbyś rzucił gdzie na ulicy — katorga ani chybi.

Anton stał z opuszczoną głową, wzruszał ramionami; rozkładał ręce, wzdychał i mówił półgłosem:

— A to ci dopiero bida!

Naczelnik obserwował Antona. Gdy się przekonał, że rzecz miała się tak, jak ją przedstawiają dozorcy, opadł na fotel.

— Następnym razem Topiłkin — powiedział — ulotki takie oddawaj mi do rąk o każdej porze dnia i nocy. A za to, co było dzisiaj, udzielam ci nagany. Możecie odejść — ruchem ręki wskazał dozorcom drzwi.

Zrobili w tył zwrot po wojskowemu i wyszli.

Na drugi dzień Matwiej zawiadomił Sokołowskiego o tym, co zaszło. Fiodor Iljicz pochwalił go za przytomność umysłu i poradził uczynić wszystko, aby przekonać naczelnika o szczerości Antona.

Wracając wieczorem do domu Matwiej kupił dodatek nadzwyczajny. Anton nie miał dyżuru tej nocy. Matwiej przeczytał komunikaty z frontu, rzucił żółty arkusik na stół i leżąc już w łóżku opowiedział Antonowi o rozmowie z Sokołowskim.

O drugiej w nocy Anton ubrał się i poszedł do domu, w którym mieszkał naczelnik więzienia. Wszedł na ganek i szarpnął drut dzwonka.

Drzwi otworzyła służąca, gruba dziewucha o wypasionej gębie.

— Gdzie naczelnik? Obudź naczelnika! — wrzasnął Anton.

Dziewczyna przestraszona jego krzykiem skoczyła do sypialni pana. Po minucie czy dwu wyszedł sam Auckenberg, w szlafroku. Jego pomięta twarz wyrażała wzburzenie.

— Co się stało? Ucieczka? Bunt? — spytał niemal drżąc.

Anton śpiesznie wyciągnął z kieszeni płaszcza żółty arkusik i zagadał szybko, połykając końcówki:

— O, o tu to podniosłem, wa- wielmożność. Patrzę — leży. Przyjrzałem się — pisane po drukowanemu. Widać znowu reklamacja.

Auckenberg rozwinął kartkę, uniósł brwi.

— Bałwan jesteś, Topiłkin! Żebyś się więcej nie ważył przynosić mi żadnych papierków

Anton otworzył usta, chciał coś powiedzieć.

— Precz! — wrzasnął z wściekłością Auckenberg.

Anton wyleciał jak oparzony.

Rano rozśmieszył Matwieja do łez, odegrawszy całą tę scenę.

c. d. n.

S-I-12541 Prenumerata zbiorowa miesięcznie zł. 75. z doręczeniem do domu 100. i indywidualna 150 zł. na Nr. PKO Rzeszów IX-892.

„NOWINY RZESZOWSKIE" — Wydaje Rob. Sp. Wyd. „Prasa" — Redakcja: Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 7. — TELEFONY: Red. Nacz 1075, Sekr. Odpowiedz. 1554, pracown. działów 1603, sekretariat 1398. Oddział RSW „Prasa" (Dział Ogłoszeń) 1856, Państw. Przeds. Kolportażowe „Ruch" 1880. — Redaktor Naczelny przyjmuje godz. 12 — 13, Sekretarz Odpowiedzialny 11 — 12. Druk. P. Kr. Z. G. Oddział Rzeszów.